



**UROCZYSTA
AKADEMIA**
poświęcona
**50 rocznicy
Rewolucji
1905 roku**

W dniu 22 stycznia 1955 r. o godz. 18 odbędzie się w sali Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie

AKADEMIA

poświęcona 50 rocznicy

REWOLUCJI 1905 ROKU.

Na program akademii złożą się: referat sekretarza KW i część artystyczna.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

AB

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sobota 22 i niedziela 23 stycznia 1955 roku

Rok IV. Nr 19 (720)

Nie dopuście do ratyfikacji układów paryskich

Odezwa Biura Światowej Rady Pokoju do narodów Europy

WIEN. Na końcowym posiedzeniu Biura Światowej Rady Pokoju uchwalilo następującą odezwę do narodów Europy:

Narody Europy wypowiadają się przeciwko wskrzeszeniu Wehrmachtu niemieckiego. Przeciwstawiają się one zamiarom odbudowania — po upływie zaledwie 10 lat od zakończenia wojny — armii, która słała śmierć i zniszczenie w Europie. Odrzucają one z oburzeniem plan dania broni atomowej w ręce byłych generałów hitlerowskich.

Narody nie dopuszczą nigdy do takich zbrodni. Ratyfikacja układów w sprawie wskrzeszenia Wehrmachtu nie jest bynajmniej faktem dokonanym. W parlamentach londyńskim i paryskim, które powzięły tę uchwałę, nie głosowała za układami nawet połowa deputowanych. Rządy i parlamenty musiały otwarcie przyznać, że narody zajmują wrogie stanowisko wobec układów paryskich. Chcą one jednak przejść do porządku dziennego nad oporem narodów Europy, a zwłaszcza nad wzmagającym się oporem samego narodu niemieckiego.

Uchwały parlamentów, powzięte wbrew woli narodów, nie mogą obowiązywać narodów.

Rządy, które podpisały układy londyńskie i paryskie, nie

mogą już dziś zataić tragicznych następstw, jakie musiałyby poczynić za sobą utworzenie nowego Wehrmachtu. Remilitaryzacja Niemiec zachodnich spowodowałaby wystąpienie sił zbrojnych w Niemczech wschodnich, prowadziłaby do wzmożenia wyścigu zbrojeń, uniemożliwiłaby na długie lata pokojowe zjednoczenie Niemiec i przeszkodziłaby zorganizowaniu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie.

Światowa Rada Pokoju wzywa mężczyzn i kobiety we wszystkich krajach do wyłączenia wszystkich sił, do jak największej stanowczości i odwagi, aby nie dopuścić do ratyfikacji i wcielenia w życie układów londyńskich i paryskich.

Światowa Rada Pokoju wzywa mężczyzn i kobiety walczących bohatersko przeciwko remilitaryzacji Niemiec, jak również tych wszystkich, którzy dzisiaj zaczynają uświadamiać sobie grożące niebezpieczeństwo, do połączenia i spójnego wysiłku, by przeciwstawić się wskrzeszeniu militarystyki niemieckiej i doprowadzić do utworzenia europejskiego systemu bezpieczeństwa, który by objął także pokojowe Niemcy.

Europa, poparta przez wszystkie narody, nie da sobie narzucić nowego Wehrmachtu.

Oświadczenie Biura Światowej Rady Pokoju w sprawie zwołania światowego zjazdu sił pokojowych

WIEN. Oświadczenie Biura Światowej Rady Pokoju brzmi:

U progu 1955 roku zarysowały się i zawisły nad narodami dwa niebezpieczeństwa: groźba remilitaryzacji Niemiec oraz decyzje mające na celu przygotowywanie i usprawiedliwienie wojny atomowej. Niebezpieczeństwa te wyłonili się właśnie w chwili, gdy przed narodami otwierały się nowe perspektywy pokoju. Chodzi tym razem o oficjalne poczynania rządów ponoszących za nie odpowiedzialność, a już nie tylko o deklaracje polityków lub generałów.

Poczynania te pozostają w rażącej sprzeczności z wolą zainteresowanych narodów i z pragnieniami opinii publicznej całego świata.

Remilitaryzacja Niemiec oraz przeszkody, jakie powstały na drodze do pokojowego rozwiązania problemów Azji w wyniku zawarcia paktu

SEATO, dowodzą, jak bardzo brzemienne w konsekwencje są uchwały rady NATO (paktu atlantyckiego). Celem tych uchwał jest zalegalizowanie wojny atomowej potępionej już przez sumienie ludzkości i przez prawo narodów, oraz zasugerowanie opinii publicznej, że jest ona koniecznością. Uchwały te doprowadzić mogą (Dokończenie na 2 str.)

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. Ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Tsen Jun-czuan złożył wizytę pożegnalną ministrowi Spraw Zagranicznych Stanisławowi Skrzyszewskiemu. Ambasador Tsen Jun-czuan złożył również wizytę pożegnalną wiceministrowi Spraw Zagranicznych Marianowi Naszkowskiemu.

Dziesięć lat temu

WARMIA I MAZURY WRACAJĄ DO MACIERZY

Po przełamaniu obrony hitlerowców nad Narwią i Wisłą, Armia Radziecka przeszła do niepowstrzymanego pociągu za nieprzyjacielem w stronę Bałtyku i Odry.

Wojska 2 Frontu Białoruskiego dowodzone przez marszałka Rokossowskiego poprowadziły ostre natarcie na północny zachód. 19 stycznia wyzwoliły Mławę i wdarły się na Mazury zamienione przez faszystów w jedną warowną twierdzę. Wśród lasów i szeroko rozlanych jezior czaiło się tysiące potężnych bunkrów. Pola minowe, zasieki z drutów kolczastych, rowy i kilometrowe linie umocnień znaczyły piękną Ziemię Mazurską. Jak szepczano z lękiem wśród miejscowej ludności — tu wybudowano specjalne podziemne betonowe schrony dla wielu hitlerowskich dygnitarzy, tu przygotowano głęboko pod ziemią bezpieczne kwatery — palace dla Hitlera i co znakomitszych generałów.

Lecz niezwykłą Armia Radziecka w niezwykłych trudnych warunkach terenowych szła

szybko naprzód. W dniu 21 stycznia żołnierze radzieccy wyzwolili historyczną miejscowość Grunwald — upamiętnioną w dziejach naszego narodu wspaniałym zwycięstwem oręża polskiego, wspieranego siłami całej zjednoczonej słowiańszczyzny nad zakonem krzyżackim. 23 stycznia oswoobodzony został Olsztyn. W trzy dni później oddziały pancerne zdobyły Tolkmicko i wyszły na zatokę Gdańską. Inne opanowały Malbork.

Nazwy tych miejscowości powtarzane w komunikatach wojennych przejmowały nas prawdziwym wzruszeniem i wielką radością. Dzięki bohaterskiej sojusznicy Armii Radzieckiej wracała do Polski po wielowiekowej niewoli piękna Ziemia Warmińska i Mazurska. Spełniały się marzenia dzielnego ludu Mazur i Warmii, który przez setki lat walczył przeciw pruskiej i hitlerowskiej polityce wynaradawiania — strzegł jak największego skarbu, swej mowy ojczystej, swej polskości.

Zwiastun zwycięstwa ludu



Na zdjęciu: Feliks Dzierżyński przemawia na wiecu w Hucie Bankowej, wzywając robotników Zagłębia do poparcia proletariatu walczącego na barykadach. (1905 rok). Rysunek Sopotki. (CAF — Z materiałów Wydziału Historii Partii KC PZPR)

WIELE potwornych zbrodni popełnił w ciągu ostatnich lat swego panowania carat. Pogroził lud w niewysłowionej nędzy, zakął dziesiątki narodów w straszliwą niewolę, rzucił miliony robotników i chłopów, ubranych w żołnierskie mundury, na pola wojny rosyjsko-japońskiej, która miała wzbogacić rosyjską burżuazję i wzmocnić pozycję imperium rosyjskiego.

Ale zbrodnia dokonana 50 lat temu — 22 stycznia 1905 roku — swą perfidią z niczym nie dała się porównać. Ulice świetnej stolicy carów, Petersburga, spłynęły krwią tysięcy zabitych i rannych, którzy uwierzyli podszeptom prowokatorów o „dobrym carze“ i szli bezbroni pod Pałac Zimowy, by prosić o wywołanie z okrutnego wyzysku. Pod gradem kul, które znieściskały się na tłumy robotników, idące nieczym w procesji z ikonami, ze świętymi obrazami, dojrzała ostatecznie w rosyjskim proletariacie świadomość — wpajana w niego przez rosyjskich rewolucjonistów — że nie błaganem, nie prośbą, lecz tylko ofiarną walką klasa robotnicza może zdobyć i zdobędzie wolność.

„Krwawa niedziela“ — dzień ów bowiem pod taką nazwą przeszedł do historii — przyspieszyła o wiele miesiąc, a może i lat rozwój rewolucji rosyjskiej, zapoczątkowała pierwszą ludową, burżuazyjno-demokratyczną rewolucję epoki imperializmu. Dawne rewolucje burżuazyjno-demokratyczne, które jak burza przetoczyły się przez kraje zachodniej Europy, nie mogły oddać zwycięstwa w ręce ludu. Dokonywała ich we własnym interesie burżuazja i chciwymi rękami zagarniała ich owoc odtrącając masy ludowe, słabe jeszcze, niezorganizowane, nieswiadome. Rewolucja rosyjska 1905—1907 roku, od pierwszej chwili lekkim przejechała burżuazję, gdyż klasa robotnicza Rosji była już wielką siłą, zdecydowana konsekwentnie pod wodzą swej rewolucyjnej, marksistowskiej, stworzonej przez Lenina, partii, burzyć do ostatka na swej drodze wszystko, co niesło nędzę i głód, wyzysk i niewolę.

Walka, która rozgorzała na barykadach rewolucji 1905 roku, to była już walka nie tylko o bardziej ludzkie warunki pracy, o chleb, o sprawiedliwsze płace — to była walka przeciwko samowładztwu, przeciw wojnie, o prawa polityczne, o wolność.

Masowy strajk powszechny w dniach styczniowych ogarnął na terenach imperium rosyjskiego blisko pół miliona robotników. W Petersburgu szybko zaczął przetrwać w powstanie zbrojne. Miasto wyglądało jak w czasie oblężenia. Co możniejsze rodziny urzędnicze, fabrykanckie, ziemiańskie, chyłkiem zaczęły opuszczać stolicę. Carski rząd wezwał nowe posiłki wojska, by wzmocnić garnizon i tak już powiększony z racji krwawej rozprawy z ludem, rozprawy z dawną już przed 22 stycznia przygotowaną.

Bohaterska walka proletariatu Petersburga, kierowana przez SDPRR, nie ograniczyła się tylko do stolicy. Hasła rzucane przez rewolucyjną, marksistowską partię, porwały w całym imperium carskim ogromne rzesze proletariatu, dotarły na wieś. Tu i tam chłopstwo zaczęło gromić dwory obszarne. Ruch chłopski szczególnie silnym płomieniem rozgorzał w centralnych rejonach Rosji oraz nad Wolgą i na Zakaukaziu. Rodziła się siła, która w latach późniejszych — w roku 1917 — miała zdecydować o zwycięstwie rewolucji socjalistycznej, rodził się sojusz robotniczo-chłopski.

Walki rewolucji 1905 roku — jak stwierdził Lenin — były prolegomem poprzedzającym Zwycięski Październik. Ukazały one siłę klasy robotniczej, która zbrojna w idee marksizmu-leninizmu, kierowana przez rewolucyjną partię, zdolna jest poprowadzić masy ludowe do ostatecznego szturm na kapitalizm. Rozbudziły świadomość polityczną mas ludowych, wskazały, że hasła proletariatu, hasła walki o społeczne i narodowe wyzwolenie, są hasłami bliskimi zarówno dla mas chłopskich, jak i dla całych narodów uciemiężonych przez carat.

Na ziemi polskiej, do Warszawy, wieść o „krwawej niedzieli“ nadeszła lotem błyskawicy. Już 25 stycznia SDKPiL wydała pierwsze odezwy i ulotki wzywające polski proletariat do solidarnej walki z towarzyszami rosyjskimi. „...Robotnicy! — Nie bądźmy ostatni, w walce, jaką lud robotczy całej Rosji stoczyć musi z rządem cara. Od solidarnej walki ludu robotczego w Rosji i w Polsce zależy, aby urzeczywistniona została wolność polityczna ludu dla ludu...”

Wezwanie rzucone przez SDKPiL było iskrą, która padła na łatwopalny materiał. Polska klasa robotnicza, wychowana na tradycjach wyzwoleniczych bojów i powstań narodowych, pomna spuścizny Wielkiego Proletariatu, dojrzwająca pod wpływem swej rewolucyjnej partii SDKPiL i jej przywódców — Różę Luksemburg, Feliksa Dzierżyńskiego i Juliana Marchlewskiego, z nieślabnącą uwagą śledziła rozwój rewolucyjnego ruchu w Rosji, z ruchem tym wiązała swe nadzieje na społeczne i narodowe wyzwolenie. Potworny mord dokonany na rosyjskich towarzyszach płomieniem walki solidarnościowych objął całe Królestwo Polskie. Stały fabryki Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Białegostoku. Zatrzy-

(Dokończenie na 2 str.)

PRZED ZJAZDEM ZMP

Delegatka młodzieży szkolnej



Na zdjęciu: Jadwiga Kuryłowicz (z lewej strony).

JEST miła, uprzejma, ko-
leżeńska, bardzo do-
bre się uczy — oto, jak cha-
rakterystycznie Jadwigę Kury-
łowicz, uczennicę IV klasy Li-
ceum Pedagogicznego w Słu-
psku, delegatkę na II Zjazd
ZMP, dyrektora Liceum.

Jadzia jest rzeczywiście
lubiana i ceniona przez swo-
ich kolegów. Dzieje się tak
dlatego, że chętnie pomaga
słabszym kolegom i to zaró-
wno w szkole jak i w in-
ternacie. W chwili gdy-
śmy ją odwiedziłam — było to
podczas dużej przerwy —
powtarzała właśnie z grupą
uczennic IV klasy materiał
z zakresu fizyki, przerobiony
na ostatniej lekcji. Otoczona
koleżankami słuchającymi
jej „wykładu“, wysoka i
poważna, wyglądała już tro-
chę jak nauczycielka (na
zdjęciu stoi pierwsza z le-
wej strony).

Jadzia Kuryłowicz poinform

Będziemy się lepiej uczyć i lepiej pracować

TAK postanowili uczniowie wszystkich klas Państwowego Liceum Ogólnokształcącego dla pracujących w Koszalinie na zebra-
niu ogólnym, jakie się w ich szkole niedawno odbyło. W jaki sposób chcą to osiągnąć?

Będą się starali pracować jak najlepiej w swoich zakładach, a o sukcesach i niepowodzeniach w tej dziedzinie nie postanowili informować systematycznie kolektyw koleżeńskich w szkole, który w niejednym będzie mógł przynieść poradę i pomoc. Przez zorganizowanie wzajemnej pomocy w nauce i omawianie w szerokim gronie postawy i postępów poszczególnych kolegów walczyć będą o dobre wyniki nauczania, możliwie najwyższy procent promocji i utrzymanie w szkole wszystkich uczniów.

Aby słowa powyższe nie stały się jedynie frazesami, na zebraniu opracowano specjalny regulamin, w myśl którego uczniowie każdej klasy dzielą się na zespoły, a zadaniem tych zespołów

jest wzajemna pomoc w nauce. Formy pomocy, organicy zespołów i odpowiedzialności za wykonanie poszczególnych zadań — szcze-
gółowo omawia tenże regula-
min.

Ważną rolę w tym celu

mówiła nas, że dzięki kole-
tywnemu przygotowaniu się
do lekcji, udało się wyeliminować stopniowo niedostatecz-
ne z fizyki oraz z innych,
trudniejszych przedmiotów.
Kandydatka młodzieży słu-
pskiej, mimo iż młodziutka
(ma 19 lat), może się poszczycić poważnymi wynikami w
pracy w ZMP, do którego
wstąpiła w 1951 roku. Była
przewodniczącą koła, sekre-
tarką, a następnie wice-
przewodniczącą i przewodni-
czą Zjazdu Szkolnego
ZMP i choć jej było początkowo trudno, dawała sobie
radę, dzięki czemu jej auto-
rytet wśród kolegów stale
rośnie.

Jadzia lubi pracę z harce-
rzami, z którymi od począt-
ku szkoły jest mocno zwią-
zana i chciałaby nadal zai-
mować się ich wychowa-
niem.

Zwiastun zwycięstwa ludu

(Dokończenie z 1 str.)

mano maszyny w zakładach przemysłowych Zduńskiej Woli, Ozorkowa, Kalisza, Częstochowy, Będzina, Radomia. Zahuczały tyreny hut i kopalni Zagłębia.

Warszawę i Łódź ogarnął strajk powszechny, który przerósł w walkę zbrojną. Za robotnikami poszła znaczna część urzędników z biur, instytucji prywatnych i komunalnych. Młodzież porzuciła szkoły i uniwersytety, rozpoczynając strajk szkolny, który po kilku dniach ogarnął szkoły wszystkich typów na terenie całej Kongresówki. O zakończeniu walk styczniowych świadczą niepełne, bo oficjalnie dane: w samej tylko Warszawie — około 160 zabitych, ponad 200 rannych, przeszło 100 osób aresztowanych.

Proletariat polski nie ugął się jednak pod brzemieniem ciężkich strat. Nie przeraził go stan „wzmocnionej obrony”, ogłoszony, ku radości polskiej burżuazji, przez władze carskie. Plomień walki wolnościowej — rozszerzał się, ogarniał coraz to nowe miasta, przetrząsał się na ziemiach innych zaborów — na Galicję, Poznańskie, Górną Śląsk. Zastrajkowało 10 tysięcy polskich górników w Zabrzu i Zaborzu. Z rewolucyjnymi wystąpieniami polskich robotników solidaryzowali się robotnicy niemieccy. Na wspólnych wiecach, m. in. w Katowicach, uchwalano rezolucje wyrażające poparcie dla walczącego proletariatu Rosji.

Rewolucyjne walki 1905—1907 roku na ziemiach polskich jak i w całym imperium carskim nie ograniczały się tylko do miast i ośrodków przemysłowych. Mimo swego błędnego stanowiska wobec sojuszu robotniczo-chłopskiego, SDKPiL rozwijała dość żywą działalność na wsi. Wzywała chłopów do rewolucyjnego wystąpienia nawołując: „Eraccia więcej, spieszcie nam z pomocą, przylączcie się do nas, przystępujcie do naszej partii robotniczej, do Socjaldemokracji. Rzućcie robotę u panów i żądajcie wolności. Dość nędzy, dość niewoli. Niech i dla nas spracowanych, słonko zaświta”.

Tu i tam chłopcy ruszyli do walki przeciwko obszarnikom. W Radomsku i Kielcach mnożyły się wypadki wycinania „pańskich” lasów, spasania dworskich pastwisk. W Lubelskiem, Siedleckim, Kaliskim, Piotrkowskiem dochodziło do starć między strajkującymi robotnikami folwarczniymi a żandarmami. Za przykładem klasy robotniczej wieś coraz częściej, obok żądań ekonomicznych, wysuwać zaczęła żądania polityczne, walczyła o wolność narodową, o język polski w szkołach i urzędach. Chłopsko przez swe rewolucyjne wystąpienia stawało się faktycznym sojusznikiem proletariatu.

Rewolucja 1905 roku, jej przebieg na ziemiach polskich, ukazały prawdziwy układ sił klasowych. Z jednej strony stanął pod wodzą SDKPiL rewolucyjny proletariat — awangarda narodu w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie. Z drugiej strony, w cieniu carskich bagnów, wystąpiły wszystkie odłamy polskiej burżuazji. „Partia Polityki Realnej”, grupująca wielką burżuazję i wielkie obszarnictwo, gorączkowo domagała się od wojsk carskich, by „zaprowadziły porządek”. Narodowa Demokracja wydała odezwę, w której m. in. stwierdzała: „z męskim spokojem własną dłoń trzeba zdusić ogień”. Góra PPS, wysługująca się burżuazji, próbowała zepchnąć walkę rewolucyjną wyłącznie na płaszczyznę żądań ekonomicznych, usiłowała szczyrzyć niewiarę w braterski sojusz rasyjskiego i polskiego proletariatu, odrywając walkę o wolność ojczyzny od walki o społeczne wyzwolenie.

Mimo terroru, mimo sprzyśnięcia reakcji wszelkiej rasi, mimo oszukańczej, jadem nacjonalizmu zatrutej polityki PPS — rewolucja 1905—1907 roku ogarnęła szerokie masy proletariatu polskiego, porwała za sobą znaczną część inteligencji pracującej i młodzieży, silnym echem rozległa się na wsi. Stało się tak dzięki „patriotyzmowi polskiej klasy robotniczej, dzięki zdecydowanej rewolucyjnej postawie SDKPiL, która w latach zaborów, w latach niewoli, wskazywała narodowi jedyną drogę zwycięstwa we wspólnej z rasyjskimi towarzyszami walce.

W toku rewolucyjnych zmagania masy poprosowskie zaczęły coraz lepiej zdawać sobie sprawę z haniebnej roli, jaką pełniło kierownictwo ich partii. Pod naciskiem doliw w PPS dokonano się rozłam. W późniejszych latach wyłoniła się z niego PPS-lewica, która pokonując swe błędy połączyła się w 1918 roku z SDKPiL w szeregach partii komunistycznej.

Rok 1905 zapisał się złotymi zgłoskami w historii polskiego ruchu robotniczego. 1905 rok rozniecił na ziemiach polskich potężny płomień rewolucyjny, który czerwonym blaskiem oświetlał narodowi polskiemu drogę do dalszych walk, do ostatecznego zwycięstwa — do wolnej, ludowej Polski.

Potężne boje, toczące przez proletariat rasyjski na barikadach 1905 roku, wstrząsnęły całą Europą, całym systemem światowego imperializmu. Panika ogarnęła światową reakcję. Wilhelm II kazał wojskom pruskim przesuwać się tuż nad granicą rasyjską. Bankierzy z Paryża i Berlina samorzutnie poszli na wielkie ustępstwa finansowe wobec rasyjskich konkurentów. Jedni oferowali rządowi carskiemu nowe, wysokie kredyty, inni samorzutnie proponowali przedłużenie spłat procentów i dywidend. Światowa burżuazja gotowa była rzucić miliony i miliardy, aby ugasić niebezpieczny pożar, rozniecony reklamą rasyjskiego ludu.

Tymczasem w Wiedniu i Budapeszcie, we Włoszech i w Belgii, we Francji i w Niemczech robotnicy z nie słabnącą uwagą nadsluchiwali strzałów, huczących nad imperium carskim. Rewolucja 1905 roku, która była pierwszym silnym szturmem na samowładztwo carskie i jednocześnie pierwszym silnym ciosem proletariatu wymierzonym w imperializm, podniosła ruch rewolucyjny na całym świecie na wyższy szczebel. Odbiła się potężnym echem zarówno w Europie, jak i w Azji, gdzie wywołała wzmocnioną walkę narodowo-wyzwoleńczą. Narodowi krajów kolonialnych i zależnych wskazała drogę do zrzućcia jarzma nałożonego przez imperialistycznych ciemięczytel.

Rewolucja 1905 roku — pierwsza ludowa rewolucja epoki imperializmu — była zwiastunem pamiętnego roku 1917, w którym robotnicy rasyjscy, pod przewodnictwem partii bolszewickiej — partii Lenina i Stalina, zdruzgotali ważne ognisko w imperialistycznym łańcuchu — cara. Obratili na wielkiej części globu ziemskiego panowanie kapitału, otwierając w dziejach świata nową epokę zwycięskich rewolucji proletariackich, epokę socjalizmu.

Deklaracja rządu radzieckiego w sprawie Niemiec odpowiada interesom całego narodu niemieckiego

Oświadczenie rządu NRD w sprawie ostatecznych propozycji radzieckich

BERLIN. Jak donosi agencja ADN, Rada Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej oświadczyła na posiedzeniu w dniu 20 stycznia ostateczną propozycję radziecką w sprawie Niemiec, po czym ogłosiła oświadczenie następującej treści:

„Rada Ministrów NRD każdym względem poglądom i stwierdza, że deklaracja rządu radzieckiego odpowiada pod

KC SED proponuje organizacjom robotniczym w Niemczech zach. wspólne rozmowy w sprawach dotyczących zjednoczenia Niemiec

BERLIN. Komitet Centralny Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) wystosował pismo do zarządu i wszystkich członków Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej (SPD), do kierownictwa i wszystkich członków zachodnio-niemieckich związków zawodowych (DGB) oraz do członków katolickich organizacji robotniczych.

Przedstawiając niebezpieczeństwa, jakimi Niemcom zagraża ratyfikacja układów paryskich, w której to sprawie ma wkrótce zapadła decyzja w Bundestagu, KC SED zaznacza, że klasa robotnicza i chłopcy pracujący nie mogą dopuścić do tego, by w Niemczech zachodnich powtórzył się rozwój wypadków z lat 1932 — 1939.

Komitet Centralny SED proponuje podjęcie rozmów między organizacjami robotniczymi

Proklamowanie strajku 500 tys. górników w Niemczech zach.

BERLIN. — Kierownictwo związku zawodowego górników zachodnio-niemieckich na konferencji w Gelsenkirchen postanowiło proklamować na sobotę 22 stycznia 24-godzinny strajk górników na całym terytorium Niemiec zachodnich.

Decyzja proklamowania strajku, jak donosi agencja zachodnio-niemiecka DPA — zapadła jednogłośnie, spontanicznie i bez dyskusji.

Górnicy zachodnio-niemieccy strajkować będą w obronie swych praw związkowych. Protestują oni jednocześnie przeciwko obelżywym uwagom Hermanna Reuscha, przedstawiciela przemysłowców zachodnio-niemieckich o działalność ruchu związkowego.

Agencja ADN stwierdza, że wielkie monopole zachodnio-niemieckie usiłują zdławić opór klasy robotniczej, by stwo-

żyć odpowiednie warunki do realizacji układów paryskich w dziedzinie gospodarczej i przystąpić do nieograniczonych zbrojeń. Górnicy zachodnio-niemieccy postanowili odpowiedzieć na to strajkiem ogólnokrajowym.

Z ostatecznej chwili

BERLIN. Z Recklinghausen donosi agencja ADN, że przed stawiciele metalowców zachodnio-niemieckich postanowili w imieniu 260 tys. robotników przemysłu metalowego w Niemczech zachodnich przyłączyć się do strajku górników. W ten sposób w sobotę zastrajkować ma w Niemczech zachodnich na 24 godziny prócz 580 tys. górników również 260 tys. metalowców — łącznie 840 tys. robotników zachodnio-niemieckich.

Klika Czang Kai-szeka wywozi przymusowo Chińczyków z północnego Wietnamu

PEKIN. Agencja Nowych Chin podaje, że przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej złożył oświadczenie protestujące przeciwko przymusowej ewakuacji Chińczyków z północnej części Wietnamu. Ewakuację tę przeprowadza — z inspiracji USA i przy pomo-

cy władz francuskich — klika Czang Kai-szeka.

Jak wynika z oświadczenia chińskiego MSZ, Stany Zjednoczone, zdradziecka klika Czang Kai-szeka i władze francuskie natychmiast po zawarciu porozumienia genewskiego przystąpiły do przymusowej ewakuacji i przesiedlania Chińczyków w Hanoi, Mon-Kae i innych miastach. Wywozili oni przemocą Chińczyków z tych miast do Sajgonu, Hainfongu i na Taiwan. Przymusowo ewakuowani Chińczycy żyją w Hainfongu i Sajgonie w bardzo ciężkich warunkach, głodują, są prześladowani. Chińska młodzież i studenci wywożeni są na Taiwan, gdzie zmusza się ich, by wstępowali do sił zbrojnych zdradzieckiej kliki czang kaiszekowskiej.

ChRL żąda, by Stany Zjednoczone i władze francuskie natychmiast zaprzęstały tej działalności, która narusza porozumienie genewskie.

Oświadczenie Biura Światowej Rady Pokoju w sprawie zwołania światowego zjazdu sił pokojowych

(Dokończenie z 1 str.)

gą do rozpoczęcia wojny atomowej w Azji i w Europie. Odtąd kraje wszystkich kontynentów znalazły się w obliczu tego niebezpieczeństwa.

Remilitaryzacja Niemiec i jej galizacja wojny atomowej są ściśle ze sobą związane. Są to następstwa polityki, która opiera się na podziale świata na dwa ugrupowania, na dążeniu do uzyskania „pozycji siły”, na uznaniu wojny jako metody rozwiązywania spornych zagadnień międzynarodowych.

Narody wiedzą z własnego doświadczenia, że polityka ta oznacza dla nich tylko chaos gospodarczy, nędzę i wojnę.

Światowy ruch obrońców pokoju wzywa narody do zastanowienia się z całą powagą nad tymi nowymi niebezpieczeństwami i do użycia wszelkich rozporządzalnych środków, aby niebezpieczeństwa te odwrócić.

Skoordynowana akcja narodów może położyć kres polityce tworzenia bloków państw. Akcja ta może zmusić rządy do rokowań, do rozbrojenia i do stosowania energii atomowej wyłącznie w celach pokojowych.

Ludzie nie będą przypatrywać się biernie i nie dadzą się pchnąć do katastrofy wojny atomowej; nie jest ważne, jaka instancja sztabowa lub rządu ma decydować o wojnie atomowej, albo też uznać, czy dana broń jest rzekomo tylko bronią taktyczną, czy też strątegną.

Obowiązkiem naszym jest powiedzieć — N I E! Wobec perspektywy zniszczeń, niewoli i nieszczęść, jakie przyniosła by nowa wojna, obowiązkiem naszym jest zapewnienie wszystkim narodom świata niezawisłości i prawa do wykonywania swych własnych zasobów, aby razem wkroczyć na drogę bezpieczeństwa i dobrobytu.

Dlatego musimy rzucić wezwanie do dalszej walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec i apel o zorganizowanie szerokiej kampanii przeciwko broni atomowej.

Dlatego to właśnie zwołuje się wielkie ogólnoswiatowe spotkanie w dniu 22 maja 1955 r. w Helsinkach, które zgromadzi przedstawicieli sił pokojowych wszystkich krajów.

Nikom nie uda się ukryć prawdy

LONDYN. Tygodnik labou-rzystowski „Tribune” potępia rząd angielski za negatywne ustosunkowanie się do oświadczenia rządu radzieckiego w sprawie Niemiec.

„Tribune” pisze m. in.: zdaniem propagandy zachodniej, „ostatnią przeszkodą” na drodze rokowań w sprawie Niemiec był problem wolnych wyborów. Jednakże Związek Radziecki zaproponował przecież przeprowadzenie w bież. roku ogólnoniemieckich wolnych wyborów pod kontrolą międzynarodową. Gdyby same mocarstwa zachodnie chciały przeprowadzenia wolnych wyborów oraz jednoci Niemiec, można było oczekiwać, że z entuzjazmem przyjmą oświadczenie Moskwy.

Jaka jest przyczyna takiego stanowiska Zachodu. Odpowiedź znana jest całemu światu. Za chód postanowił uzbroić Niemcy. Zachód twierdzi, że jego obecna odmowa prowadzenia rokowań spowodowana jest rze koma nieudany doświadczeniem poprzednich rokowań. Jednakże obecnie nikomu nie uda się ukryć prawdy. W przeddzień decydującego kroku — stworzenia armii niemieckiej na Zachodzie... właśnie Związek Radziecki proponuje nowe rokowania na podstawie wolnych wyborów, a mocarstwa zachodnie odmawiają rozmów i równo cześnie żądają, aby najpierw uzbroili Niemcy. Jest to niezwykłe nierozsądne i zębne stanowisko.



Sztafeta



Miliony miłujących pokój ludzi całego świata nie dopuszczą do rozpętania wojny atomowej

WIEN. Zabierając głos w związku z odczwą Biura Światowej Rady Pokoju przeciwko przygotowaniu do wojny atomowej, przewodniczący ŚRP Fryderyk Joliot-Curie oświadczył:

Biuro Światowej Rady Pokoju postanowiło rozpocząć szeroką kampanię zbierania podpisów, która umożliwi wyrażenie protestu całego świata przeciwko przygotowaniu do wojny atomowej. W myśl odczwy, której projekt polecono mi zredagować, kampania ta powinna rozpocząć się

niezwłocznie. W toku redagowania tego projektu zwracalem się do pomocy i współpracy do wielu z was, i wszystkich nas ożywiły idee wyrażone przez mówców na naszej sesji. Zadanie nasze polegało na tym, by odczwa przemawiała w prostych słowach poddyktowanymi przez zdrowy

rozsądek mężczyzn i kobiet pragnących żyć w warunkach pokoju i pełnych wiary w przyszłość ludzkości.

Rządy, które chcą opierać swoją politykę międzynarodową na użyciu broni atomowej, wiedzą, że muszą się liczyć z opinią publiczną. Dlatego też organizują one i przygotowują wojnę atomową w ukryciu i za pomocą zręcznych manewrów. Decyzje powzięte w grudniu ubiegłego roku przez radę NATO są jednym z takich manewrów. Chodzi o bardzo poważny akt, który musimy zdemaskować. Rządy te pragną odwrócić uwagę opinii publicznej wysuwając na pierwszy plan rozważania na temat form użycia broni atomowej oraz charakteru instytucji, które wezmą na siebie inicjatywę w rozpętaniu wojny atomowej, jak gdyby sama zasada użycia broni atomowej została już uznana. Naszym zadaniem było przedstawić jasno ten nowy element i już obecnie zwrócić się do narodów z apelem, by wystąpiły przeciwko tym, którzy przy pomocy tego rodzaju chwytów organizują wojnę atomową.

Nie należy czekać aż do rozpętania takiej niszczycielskiej wojny, by potępić jej inicjatorów. Trzeba już obecnie dać odprawę tym, którzy ją przygotowują. Najelementarniejsze dążenie do życia i miłości bliźniego nakazują, by domagać się we wszystkich krajach zniszczenia zapasów broni atomowej i niezwłoczne zaniechanie jej produkcji. To dążenie do życia i miłości bliźniego będą źródłem natchnienia dla setek tysięcy mężczyzn i kobiet, którzy od jutra w każdym kraju, w każdym mieście i w każdej wsi będą chodzili od domu do domu, po zakładach pracy i po polach, zbierając podpisy pod naszą odczwą.

Przygotowania do międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej

NOWY JORK. Komitet Doradczy ONZ, który przygotowuje międzynarodową konferencję w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej, kontynuował 18 bm. dyskusję nad sprawą tematyki tej konferencji oraz wysłuchał opinii agencji wyspecjalizowanych ONZ.

Ponieważ posiedzenia Komitetu są niejawnymi, korespondenci nie są poinformowani o tym, jakie problemy umieszczone zostaną na porządku dziennym konferencji.

Jak się dowiadujemy, przy omawianiu programu prac konferencji ujawniła się wyraźna tendencja przedstawicieli USA do zwężenia dyskusji nad programem i innymi zagadnieniami dotyczącymi zorganizowania konferencji, co jest równoznaczne z ograniczeniem roli Komitetu Doradczego. Tendencja taka napotkała uzasadnio-

ny sprzeciw innych członków Komitetu.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego, członek Akademii Nauk ZSRR D. W. Skobielcyn, oświadczył, że dążenie do zwężenia zakresu prac Komitetu Doradczego jest sprzeczne z uchwałą Zgromadzenia Ogólnego ONZ o utworzeniu tego Komitetu. Uchwala ta zupełnie jasno stwierdza, że sekretarz generalny ONZ powinien całokształt prac przygotowawczych do konferencji oprzeć na wnioskach Komitetu Doradczego.

Korespondenci krajów europejskich i azjatyckich, akredytowani przy ONZ, oceniają próby przedstawicieli amerykańskiego, zmierzające do zwężenia zakresu prac Komitetu Doradczego, jako wyraz dążeń USA do włączenia pod swą kontrolę organizacji międzynarodowej konferencji i ustalenia jej tematyki.

Po wyzwoleniu wyspy Jikiangszan

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że w wyniku operacji, które doprowadziły do wyzwolenia wyspy Jikiangszan przez oddziały Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, zabito lub wzięto do niewoli ponad 1.000 żołnierzy czangkajskich. Wojska Ludowe zdobyły też poważne ilości sprzętu wojennego.

Dowództwo Naczelne wschodnio-chińskiego okręgu wojskowego Armii Ludowo-Wyzwoleńczej przesłało depesze gratulacyjne do dowódców i

żołnierzy jednostek lądowych, morskich i powietrznych, którzy braли udział w wyzwoleniu wyspy Jikiangszan.

Akcja ludowego lotnictwa chińskiego

PEKIN. Jak podaje Agencja Nowych Chin w rejonie portu Swatou obrona przeciwlotnicza Chin Ludowych zadziała dotkliwie ciosy piratom czangkajskim, strącając 4 samoloty czangkajsko-kowskie i uszkadzając inne 4 samoloty.

Wyrok w procesie agentów wywiadu USA zrzuconych na terytorium ChRL

PEKIN. Jak podaje Agencja Nowych Chin, w Kantonie odbył się proces 21 agentów wywiadu USA i Czang Kajszyka, zrzuconych z samolotu na terenie prowincji Kwantung w 1952 roku.

11 szpiegów skazano na karę śmierci, 10 zaś na karę dożywotniego lub dożywotniego więzienia.

Sytuacja powodziowa w Europie

LONDYN. Wskutek zawiei śnieżnych wiele miejscowości w Szkocji już od tygodnia odciętych jest od świata. Do miejscowości tych żywność dostarczana jest przez lotnictwo.

PARYŻ. W związku z nagłym pogorszeniem się sytuacji powodziowej w Paryżu i w innych miastach francuskich, setki rodzin musiały porzucić swe mieszkania zagrożone zatopieniem.

Korespondencyjna NARADA HODOWLANA

Baza paszowa podstawą rozwoju hodowli

ZESPÓL PGR Pieńkowo, ze względu na swe położenie, warunki klimatyczne i glebowe nastawiony jest głównie na gospodarkę hodowlaną. Mamy już pożądaną liczbę inwentarza żywego. O rozwoju hodowli i wzroście produktywności zwierząt świadczy fakt, że w 1954 r. dostarczyliśmy państwu ze 100 ha użytków rolnych średnio po 64 q żywego wieprzowego i 25 tys. litrów mleka, a więc dwu i trzykrotnie więcej, aniżeli w 1951 r. przy przeciętnej dostawie z PGR całego województwa. Wzrost ten pogłowie. W 1954 r. odchodziliśmy średnio od każdej maciory po 14,5 prosiąt, a od 100 krów po 96 cieląt. Dla porównania można podać, że w zespołach zjednoczenia PGR Szczecinek, Wałcz i Polczyn-Zdrój odchodzono średnio od każdej maciory około 6 prosiąt, a w skali wojewódzkiej od 100 krów odchodzono 69 cieląt.

Rozwinięta hodowla wymaga, aby cały nasz wysiłek skoncentrować na odpowiednim zabezpieczeniu bazy paszowej. Trzeba stwierdzić, że istnieje u nas dobra współpraca dyrekcji zespołu oraz służby agro- i zootechnicznej i na brak paszy w zasadzie narzekać nie możemy. Nasza baza paszowa częściowo zmniejsza się na skutek narzucania nam przez zjednoczenie PGR Sławno zbyt dużej ilości różnych drobnych zasiewów. I z tym trzeba skończyć.

Moglibyśmy uzyskiwać jeszcze lepsze wyniki, gdybyśmy potrafili jeszcze lepiej skoordynować naszą pracę i wykorzystywać wszelkie rezerwy. Musimy bardziej skłonić uwagę na podstawowych ogniwach produkcji, jakimi są gospodarstwa, szczególnie na słabszych, częścieli w nich przebywać i więcej pomagać brządom hodowlanym. Zdarzało się niejednokrotnie, że i ja sam omijałem nieraz słabsze gospodarstwa, a jednak nie do lepszych, które w zasadzie potrzebują mniej pomocy. Z tą niewłaściwą praktyką postanowiliśmy zdecydowanie skończyć.

Siana nie brakowało nam nigdy. Mamy go pod dostatkiem, a nawet dostarczamy innym zespołom. Ale nie wykorzystaliśmy jeszcze wszystkich naszych możliwości. Za mało dbałem dotąd o lepsze zagospodarowanie naszych łąk i pastwisk, za mało wsielaliśmy w nie nawozów sztucznych, a niektórzy kierownicy gospodarstw zaniedbywali pielęgnację.

Podstawowym źródłem naszych sukcesów w rozwoju hodowli i podniesieniu produktywności zwierząt jest zorganizowanie stałych brząd hodowlanych. Nie wszędzie jeszcze brządy są w pełnym składzie, ale od 4 lat obsługa przy inwentarzu

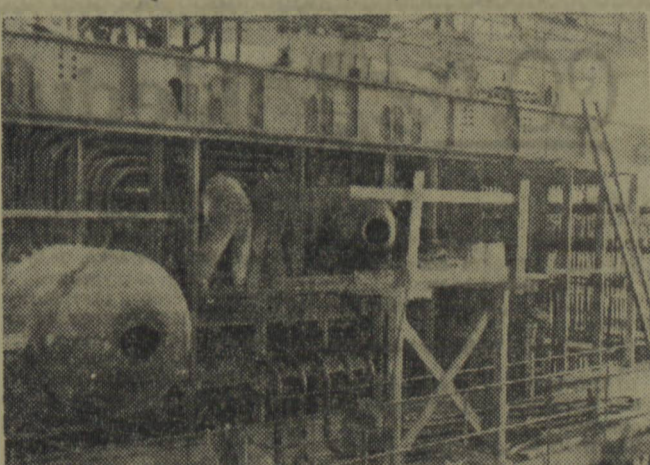
nie była prawie wcale zmieniana. To samo dotyczy również kierowników gospodarstw. Dzięki temu podniosły się kwalifikacje zawodowe załóg, nabyły one tak bardzo potrzebnego doświadczenia i przez to lepiej potrafią wykonywać stojące przed nimi zadania. Robotnicy są również materialnie zainteresowani w podnoszeniu produkcji. Od 1951 r. plany produkcyjne obór i chlewni dzielone są na poszczególne sztuki inwentarza, a robotnicy otrzymują wynagrodzenie od wydanej ilości mleka, odchodzących cieląt, prosiąt, pokryć itp. uzyskiwanych przez powierzony im na stałe do obsługi grupy zwierząt. Wykonywanie planu przez poszczególne sztuki jest corocznie porównywane i wyciągane są stąd odpowiedzialnie wnioski. W 1951 i 1952 r. jeździliśmy wraz z młodszymi zootechnikami do wszystkich gospodarstw i wspólnie z kierownikami gospodarstw i zainteresowanymi brządami ustaliliśmy plany na każdą sztukę inwentarza. W 1953 i 1954 r. plany rozpracowane już zostały przez sam aktyw gospodarstwa przy kontroli ze strony służby arrotechnicznej.

Dużą uwagę zwróciliśmy na odpowiedni dobór materiału zarodowego i rozplodników. Mimo tego, że nie ma u nas obory zarodowej — każda krowa i cielę posiada specjalną metryczkę. Gdy jałowka przychodzi do wychowania, to od razu można dokonać selekcji, bo wiado mo, jaka była mleczność matki. Wiemy też, jakie są dane maciora ma młoty i dla tego dobieramy nowe maciorki od najlepszych matek. Mimo utrwalań niektórych kierowników gospodarstw, którzy załaga miejsca dla rozplodników pod dostatkiem posiadanych buhaj i cielęta dobieramy knurdów. Na 20 krów przypada u nas jeden buhaj, a na 25 macior i knur. W trosce o odpowiedni dobór rozplodników założyliśmy u nas wychowalnie buhajków, które sprzedajemy nawet na zewnątrz.

Jeszcze kilka słów o owcach, które w bardzo wielu zespołach traktowane są jako „zło konieczne”. Niestety nie uważa się w niektórych zespołach, że można być one karmione były czym. To jest właśnie jednym z powodów, że w całym województwie są tak duże upadki jałn i owiec. U nas stworzylimy specjalny magazyn pasz przy owczarni i zabezpieczyliśmy owcom żywienie na 3—4 miesiące.

Nasze zadania na rok 1955 są poważnie zwiększone. Będziemy starali się wykonać je jak najlepiej. WŁODZIMIERZ KOROTKI st. zootechnik zespołu PGR Pieńkowo, pow. Sławno

Fośnie »Czechnica« podstawowa elektrownia dolnośląskiego systemu energetycznego



W rejonie podwrocławskim coraz szybciej postępują prace nad realizacją jednej z wielkich inwestycji planu 6-letniego — elektrowni „Czechnica”. Na zdjęciu: fragment montażu kotła elektrowni. Kotły montowane w „Czechnicy” pochodzą z Czechosłowacji. Są to wysokie wydajne, nowoczesne kotły pływowe, podobne do zainstalowanych w elektrowni „Miechówiec”. Wyposażone są one w dodatkowe urządzenia regulujące proces spalania pyłu węglowego.

BYł okres, kiedy kolobrzescy rybacy niechętnie mówili o połowach. Było to wówczas, kiedy ich baza „Barka” wlokła się w ogonie narych przedsiębiorstw połowowych. Każdą próbę szerszej rozmowy stawali się ucinąć lakonicznym stwierdzeniem o słabej wydajności łowisk. Często winę zrzucali na złą jakość sieci. Na szczęście okres ten minął bezpowrotnie.

Rybacy „złapali długi oddech”, a obecnie od szeregu miesięcy należą do przodujących na naszym wybrzeżu. Niewątpliwie poważną rolę w uzdrowieniu sytuacji, w mobilizacji załogi do rytmicznego wykonywania planów połowowych odegrała organizacja partyjna — wszyscy członkowie partii, którzy stojąc na najbardziej zagrożonych odcinkach, własnym przykładem pociągali innych.

Niemniej jednak wśród części towarzyszy z „Barki” pozostały, jakby je można nazwać „wstydlive sprawy”, o których mówi się niechętnie. Od kilku miesięcy no. wielu członków partii nie płaci składek partyjnych. Uważają oni bardzo niesłusznie, że jeżeli wykonują plan, to wolno im zapomnieć nie-

Z życia partii

Obowiązek wcale nie formalny

raz w nawa'e pracy o wypełnianiu tego podstawowego obowiązku każdego towarzysza, jakim jest regularne opłacenie składek partyjnych. A przecież statut naszej partii mówi:

„Członkiem partii jest każdy kto uznaje zasady programowe i statut partii, pracuje w jednej z jej organizacji, podporządkowuje się uchwałom partii i opłaca składkę członkowską”.

Tymczasem zaledwie 20 proc. członków organizacji partyjnej w „Borce” zapłaciło w grudniu składki na bieżąco. Zaś ponad 80 proc. członków załaga poważnie ze

składkami. Duża w tym wino również i sekretarza organizacji partyjnej tow. Lewandowskiego, który zwykle pod koniec zebrań przypomina, raczej mimochodem, o obowiązku płacenia składek i który — jak dotychczas — nie postawił tej sprawy zasadniczo, nie starał się wykarzać rybakom, że płacenie składek to m. inn. wyraz stosunku do partii.

Stąd też wielu rybaków z Kolobrzegu, i nie tylko z Kolobrzegu, bo również z Darłowa i Ustki nie rozumie, że w żądanym wypadku faktu niepłacenia składek nie można tłumaczyć częstymi wyjazdami w morze. To bowiem jeszcze raz potwierdza ich formalny stosunek do podstawowego obowiązku każdego partyjniaka. Jest przecież wiele dni sztorowych w czasie których rybacy nie wpływają w morze i mogą pójść do sekretarza by uregulować składki członkowskie. O tym musi pamiętać kierownictwo organizacji partyjnej, to trzeba wytłumaczyć każdemu członkowi partii na zebraniu czy też w indywidualnej rozmowie.

(W. Ł.)

Pionierzy przyjechali

Nasze POM-y otrzymują wykwalifikowanych pracowników



Na zdjęciu: grupa młodych pionierów — Bronisław Kamiński, Janusz Dakowski, Alojzy Guz, Jerzy Januchowski, Emil Urbański, Stanisław Szumotalski, Andrzej Suszyński i Kazimierz Łuszczak.

do zaciągu pionierskiego, bo wiedziałam, że na moim poprzednim stanowisku zastąpię mnie w pracy, a w województwie koszański brak sił fachowych w rolnictwie.

Pracować będą na stanowisku agrochemika w POM — Złocieniec. Ten odcinek pracy jest jeszcze nieznanym w naszych POM-ach, trudności będą związane chociażby ze zorganizowaniem laboratorium chemicznego, ale wierzę, że przy pomocy dyrekcji POM — Złocieniec i ekspozytury POM w Koszalinie uda mi się wszystko zorganizować w niedługim czasie.

Prowadząc doświadczenia laboratoryjne będę przekonywać rolników o potrzebie wszechstronnego nawożenia gleby i konieczności wapnowania, tym bardziej, że w Koszalińskim ziemia jest przeważnie lekka.

Kierując gospodarką nawozową w swoim rejonie będę się starała, aby przez dobrą uprawę mechaniczną, zabiegi pielęgnacyjne i racjonalny podział — podnieść znacznie wydajność z hektara.

Pionierom życzymy powodzenia w pracy.

(J. S.)

Czytajcie prasę partyjną

z delegatem województwa koszańskiego na II Zjazd ZMP.

Do naszego województwa przyjechała grupa młodzieży z zaciągu pionierskiego. Otrzymali oni skierowania do POM-ów, które szczególnie odczuwają brak fachowców. Młodzi agronomowie i technicy pracować będą nad podniesieniem wydajności z ha w naszych spółdzielniach produkcyjnych.

Jest między nimi Czesława Hławryś, która mówi:

— Po ukończeniu studiów rolniczych na SGGW w Warszawie pracowałam jako główny agronom w Powiatowym Zarządzie Rolnictwa w Grudziądzu. Na apel Zarządu Głównego ZMP zgłosiłam się

Wielkie przedjazdowe spotkanie młodzieży

W dniu 25 bm. o godz. 17.30 odbędzie się w sali Domu Kultury przy ul. Morskiej

WIELKIE PRZEDJAZDOWE SPOTKANIE MŁODZIEŻY

organizowane przez Zarząd Wojewódzki i Miejski ZMP w Koszalinie.

Na program złożą się: 1. Przemówienie delegata na II Zjazd o dorobku w pracy ZMP przed II Zjazdem. 2. Bogata część artystyczna i wyświetlanie filmu.

Na spotkanie zapraszamy młodzież i starsze społeczeństwo miasta Koszalin.

INAUGURACYJNY KONCERT II Festiwalu Muzyki Polskiej

Państwowa Filharmonia w Szczecinie daje dzisiaj o godzinie 19 w sali teatralnej WDK w Koszalinie przy ulicy Zwycięstwa inauguracyjny koncert II Festiwalu Muzyki Polskiej.

W programie: Dobrzyński — Koncert na klarnet, Berg — Dwa kaprysy, Lutosławski — Preludium, Moniuszko — arie z oper (Halka, Straszny dwór i Verbunobile), Chopin — Etiuda rewolucyjna, Mazurki i Miniatury, a także pieśń Moniuszki, Karłowicza i Galla.

W koncercie biorą udział: Marian Woźniczko — baryton artysta Państwowej Opery w Warszawie, Tadeusz Zmudzki — fortepian (laureat IV Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina) oraz Mieczysław Gregowicz — klarnet, Laura Popławska — akompaniament i Aleksander Mleczak — słowo wiążące.

Z tym samym koncertem wystąpi Filharmonia Szczecińska w Słupsku, w niedzielę, dnia 23 bm. w sali teatralnej.

Informujemy naszych czytelników, że Państwowa Filharmonia w Szczecinie dawać będzie w Koszalinie i Słupsku koncerty każdego miesiąca. W lutym gościć będziemy Barbarę Hesse-Bukowską, a w marcu prawdopodobnie przyjedzie z koncertem ktoś z zagranicznych uczestników Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego.

(J. S.)

Narada w sprawie ciągników

Ostatnio odbyła się w Koszalinie narada dyrektorów za kładow Technicznej Obsługi Rolnictwa województwa koszańskiego, w której udzielił również wzięli: dyrektor naczelny CZ TOR inż. Stachowiak oraz przedstawiciele POM-ów i zjednoczeń PGR. Narada była poświęcona omówieniu terminowego i jakościowego przeprowadzenia remontów ciągników do wiosennej akcji siewnej.

Zabierając głos w dyskusji, przedstawiciel POM inż. Kobryn wskazał, że niektóre TOR-y wykonują remonty źle. Takim jest np. TOR w Wałczu. Remonty przeprowadza on niesumiennie i zbyt długo przetrzymuje sprzęt w naprawie. Współpraca między POM a TOR w Wałczu jest zaostrożona z powodu poważnych usterek w remontowanym sprzęcie. Dlatego też właściciel POM woli korzystać z usług TOR-u w Koszalinie, który wykonuje remonty bardzo dobrze i stosunkowo szybko. Z kiepskiego wykonywania remontów zasłynął również TOR w Słupsku

montujący często części zużyte lub źle zregenerowane.

Celem polepszenia jakości remontów ustalono, że użytkownik odbierający sprzęt z naprawy będzie mógł dokonać przeglądu technicznego jeszcze w TOR-ze.

Padły również zarzuty pod adresem POM-ów i PGR-ów. Dlaczego np. sprzęt oddawany do naprawy jest bardzo często niekompletny — bez dobrych części, które użytkownicy wcześniej wymontowali.

Szeroko poruszano na naradzie sprawę części zamiennych i regeneracji starych. Padł zarzut pod adresem Centrali Zao patrzania Rolnictwa w Koszalinie, że nierównomiernie rozdziela części i zbyt późno realizuje zamówienia. Poza tym nie dostarcza wielu różnych części.

W odpowiedzi przedstawiciel CZR wyjaśnił, że składnica CZR w Koszalinie ma wyznaczony tylko jeden dzień na pobieranie części ze składnicy głównej i to jest powodem opóźnionych dostaw. Wydaje się, że takie zarządzenie jest niesłuszne i powinno zostać szybko zmienione.

Brak niektórych części, przeważnie do ciągników importowanych, jest bolączką w skali ogólnokrajowej. Należy więc w jak najszerszym stopniu zastosować regenerację starych. Trzeba też wprowadzić wymianę magazynową części w POM-ach, TOR-ach i PGR-ach.

Na zakończenie narady postanowiono zwołać podobną oprawę za miesiąc, by omówić dotychczasowy przebieg

remontów i zauważone niedociągnięcia.

(jp)

CO, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta” — „Autobus odjeżdża 6.20”. Seanso godz. 14, 18.15 i 20.30. Rokosowo — „Młoda Gwardia” — „Pościg”. SŁUPSK — „Wakacje pana Hulot”. BIAŁOGARD — „Kallinowy gaj”. SZCZECINEK — „Niebezpieczna ciemność”. ŚLAWNO — „Złodzieje i pościganci”. WAŁCZ — „Wczasy z Aniołem”. DARŁOWO — „Zagubione dzieciństwo”. KOŁOBRZEG — „W matni”. MIASTKO — „Sługa dwóch panów”. ZŁOTÓW — „Awanturnik o dzieło”. CZŁUCHÓW — „Ambicje młodzieńca”. ZŁOCIENIEC — „Kobieta dotrzymuje słowa”. USTKA — „Pod gwiazdą frygijską”. BYTÓW — „Pościg”. SWIDWIN — „Nauczyciel tańca” seria II. DRAWSKO — „Hamlet”. CZAPLINEK — „Preludium sławy”.

Radio

PROGRAM I 23 stycznia 1955 r. (niedziela) Wiadomości: 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00. 6.05 Muz. na dzień dobry. 6.50 Kalendarz radiowy. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.20 Mozalka mu

zyczna. 8.15 Muz. polska. 8.30 „53 dla młodzieży”. 9.00 Odpowiedzi Fall 49. 9.12 Zagadki muzyczne. 9.35 Audycja literacka. 10.05 Muz. 10.30 Utwory skrzypcowe. 10.57 „Koncert zyczeń”. 13.00 Skrzynka ogólna PR. 13.10 Pogadanka astronomiczna. 13.25 Melodie do tańca. 14.05 Audycja dla wsi. 15.00 „Tu mówi Warszawa” — audycja w opracowaniu Br. Wiernika. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń. 16.20 Dla dzieci. 17.20 Dla każdego coś miłego. 18.25 „Okassen i Mikolajka” — słuchowisko. 19.25 Na muzycznej fall. 20.25 Muz. taneczna. 21.30 Słynni wirtuozi. 22.03 Ogólnopol. wiad. sportowe. 22.30 Muz. 23.03 Muz.

PROGRAM I

24 stycznia 1955 r. (poniedziałek) Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Muz. 5.45 Audycja dla wsi. 6.15 Gimnastyka. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Muz. 7.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 29. 8.05 Koncert poranny. 9.00 Dla klas VI i VII. 9.30 Zespoły i soliści. 10.05 Melodie filmowe. 10.30 Koncert solistów. 11.00 Dla klas I i II. 11.25 Przegląd prasy stołecznej. 11.30 Muz. i aktualności. 12.20 Muz. rozrywkowa. 12.40 Dla wycho wawczyh przedszkoli. 12.45 Audycja dla wsi. 15.20 „O Janie Czerskim — badaczu Syberii” — słuchowisko. 16.05 „Czego chętnie słuchamy”. 16.50 „Z frontu techniki”. 17.00 Audycja aktualna. 17.15 Dla rodziców. 17.30 Koncert. 18.20 Na młodzieżowej antenie. 18.30 Teleton literacki. 19.00 Muz. 19.50 Audycja dla wsi. 20.30 „Ruy Blas” dramat W. Hugo.

Sport - Sport - Sport

Niedziela pod znakiem sportów zimowych

Z prawdziwą satysfakcją podajemy ten tytuł. Zresztą po raz pierwszy w historii sportu koszańskiego mogliśmy sobie na to pozwolić.

Korzystając z dogodnych warunków lodowców i śnieżnych działaczy sportowi zabrał się bowiem wreszcie do pracy nad upowszechnieniem sportów zimowych w naszym województwie. Wydarzeniem nr 1 będą niewątpliwie mistrzostwa narciarskie w biegach i skokach. Organizatorem ich z ramienia WKKF jest warszawski Zryw, który pod kierownictwem nauczyciela WF A. Witkowskiego, już na kilka dni przed zapowiadzanym terminem zajął przygotowania na „ostatni guzik”. W Warszawie zawody rozpoczynała się już dzisiaj i obejmują biegi w konkurencji kobiet, mężczyzn i juniorów oraz otwarty konkurs skoków. Mistrzostwa trwać będą dwa dni.

Podczas gdy narciarze walczyć będą o pierwsze tytuły mistrzowskie, dzieci Koszalin wzięła udział (nie w pełni, że gremialny) w organizowanym przez MKKF i PTTK kuligu narciarsko-saneczkowym. Organizatorzy zamierzają także udostępnić uczestnikom kuligu tor saneczkowy i narciarskie w okolicach Góry Chelmskiej (przedłużenie ul. Armii Czerwonej). Wycieczkowiec „wystartują” sprzed gmachu Prez. MRN w dniu 23 bm. o godz. 9-tej. Warto dodać, że impreza ta jest bezpłatna.

Bezpłatny jest także udział tyżwiarzy koszańskich w zabawie na lodzie.

Nowy rekord Polski w Alma-Ata

W dalszym ciągu tyżwiarz skich mistrzostw ZSRR, rozgrywanych na wysokogórskim lodowisku koło Alma-Ata od był się bieg mężczyzną na 1500 m i 10.000 m.

Na dystansie 1500 m triumfował mistrz świata i Europy Szilkow w czasie 2:10,4 gorszym tylko o 1,2 sek., od niedawno ustanowionego przez Griszina rekordu świata. Drugie miejsce za jął Michajłow — 2:11,4 a trzecie Kislow — 2:12,6.

Startujący w tej konkurencji zawodnicy polscy Skrzypnik i Magierowski za jeli dalsze miejsca, ale mimo to pobili dotychczasowy rekord Polski na tym dystansie. Pierwszy z Polaków Skrzypnik zajął 40 miejsce — 2:20,0 a Magierowski był 41 (2:21,4).

organizowanej przez koło Sparty przy Prez. MRN w Koszalinie przy pomocy miejscowego MKKF-u.

Miejscem zabawy jest ęłz gawka przy ul. Piastowskiej. Organizatorzy zapewniają dobrą muzykę, pokazy jazdy figurowej itp.

Dodajmy, że i hokeiści, którzy za tydzień wystartują do rozgrywek o mistrzostwo klasy A, również przeprowadzą „próbne galop”, a otrzy mamy pocieszający obraz. Sporty zimowe zdobywają sportowców koszańskich dając niemałą radość i zadowolenia młodzieży.

Kowalska najlepsza z Polek w slalomie specjalnym

Slalom gigant mężczyzną rozegrano na dwóch trasach. Startowało 86 zawodników.

Pierwsza szóstka przedstawia się następująco: 1. Spiess (Austria) 110,4 sek., 2. Sailler (Austria) 110,6 sek., 3. Molter (Austria) 111,5 sek., 4. Julen (Szwajcaria) 111,7, 5. Tasquier (Francja) 112,3, 6. Schuster (Austria) 113,2.

Z Polaków najlepsze miejsce uzyskał Marusz Józef, który był 22 w czasie 119,6. Rai zajął 31 miejsce — 124,2, Zarycki był 34 — 125,4, Popieluch 36 — 126,3, Gogulski 41 — 128,0, Ciaptak i Czarniak zostali zdyskwalifikowani za ominięcie bramki.

W slalomie kobiet 48 zawodniczek miało do pokonania 48 bamek (różnica poziomów 150 m). Zwyciężyła Austriaczka Schöpl — 96,3 sek. Drugim i trzecim miejscem podzieliły się Blattl (Austria) i Minuzzi (Włochy) — po 96,6 sek.

Z Polek dobrze spłasała się Kowalska zajmując 15 miejsce — 104,8. Za Polką znalazły się także zawodniczki jak Marchelli (Włochy) — 19 miejsce, Szwajczarka Berthod — 22, wszystkie pozostałe Szwajczarki, wszystkie Włoszki, ponad 20 Francuzek.

Pozostałe nasze zawodniczki zajęły następujące miejsca: 23 Bujak — 112,8, 27 Kubiciówna — 117,0, 29 Grocholska — 121,1, Grocholska miała upadek w pierwszym przejeździe i dwa upadki w drugim.

Remis bokserów Szwecji

Bokserka reprezentacja Szwecji zremisowała niespodziewanie na własnym ringu z Niemcami zach. 10:10. Wynik ten nie odpowiada przebiegowi niektórych walk, bowiem w dwóch w padkach Niemcy zostali skrzywdzeni przez sędziów.

W końcu stycznia rb. ukaże się KALENDARZ ROBOTNICZY na rok 1955

Kalendarz oprócz bogato ilustrowanego kalendarium zawiera wiadomości niezbędne dla aktywnych działaczy społecznych i gospodarczych. Przedpłaty w sumie zł 6,— za 1 egz. tylko do dnia 10 lutego br. przyjmują: Delegatury „Ruchu” oraz kolporterzy w zakładach pracy i uczelniach. Egzemplarze w przedpłacie będą dostarczone do dnia 20 lutego br.

OGŁOSZENIA

PSY RASY OWCZARKI ALZACKIE (WILKI) w wieku od 9 miesięcy do dwóch lat

zakupywane będą w Koszalinie dnia 24 stycznia 1955 r. od godz. 9 do 12 na Placu Targowiska Miejskiego.

W Słupsku — dnia 25 stycznia 1955 r. od godz. 9 do 12 na targowisku przy Rzeźni Miejskiej. (K-3-0)

Kronika partyjna UWAGA słuchacze WUM-L

W dniu dzisiejszym odbędzie się dla słuchaczy roku II od godz. 13-17 seminarium z ekonomii socjalizmu — „Socjalistyczna przebudowa wsi”. O godz. 17-tej odbędzie się akademia z okazji 50 rocznicy rewolucji 1905-1907 r.

Wstęp na akademię za okazaniem indeksu.

Muzeum dumy narodowej

PO DZIESIĘCIU latach służby bieżącym potrzebom upowszechnienia kultury i sztuki — służby, którą można podsumować liczbą 88 wystaw, z Wystawą Odrodzenia na czele — Muzeum Narodowe w Warszawie zostało przeobrażone w siedzibę stałych, największych i najcenniejszych w Polsce zbiorów sztuki. I kiedy dziś przesuwamy się przed naszymi oczami przeszło sto sal klejnotów sztuki, przeszło sto sal intensywnie piękna — nieodparcie nasuwa się określenie tego Muzeum: muzeum dumy narodowej.

Oto w ciągu zaledwie dziesięciu lat Polska Ludowa zdołała stworzyć podwaliny polskiego Ermitażu, polskiego Luwru, jednego z większych i bogatszych zbiorów Europy. Dodajmy: zbioru, któremu na dala wspólny wyraz, wspólne oblicze głęboka myśl naukowa. Jest on bowiem żywym pomnikiem polskiej kultury i sztuki, jej wiekowych tradycji humanizmu i postępu, jej nierozzerwalnej więzi z kulturą i sztuką europejską i światową, którym nie tylko do trzymała kroku, ale które za razem poważnie wzbogaciła naszym własnym dorobkiem narodowym.

Zgromadzone, opracowane i wystawione z olbrzymim pieczywem zbiory wskazują jednocześnie, gdzie upatrujemy źródło natchnienia, inspiracji dalszego rozwoju polskiej kultury i sztuki, na jakiej glebie będzie wzrastała i zakwitowała nasza kultura socjalistyczna: na glebie ogólnoludzkiej i narodowych zasobów wiedzy i piękna.

Oto z dwudziestu sal zbiorów sztuki starożytnej — egipskiej, greckiej i rzymskiej — prowadzi droga do Narodowej Galerii Sztuki Polskiej. Łańcuch pięćdziesięciu sal otwiera zbiór zabytków z III wieku — są wśród nich również wykopaliska rzymskie znalezione na naszych ziemiach. Podkreślamy bowiem, że nasza kultura i sztuka zrodziła się w ścisłej więzi ze światem antycznym, z kulturą antyczną. Dunni jesteśmy, że materialistyczna nauka bezpowrotnie obaliła reakcyjny mit o braku dorobku kulturalnego plemion prapolskich przed przyjęciem chrześcijaństwa. Spójrzmy, z jakim dorobkiem kultury witaliśmy ów X wiek — wiek, od którego nauka burżuazyjna dopiero zaczynała liczyć nasze dzieje!

Niemal cała Narodowa Galeria Sztuki Polskiej została urządzona według nowej, bardzo słusznej metody naukowej: otóż w kolejności chro-

nologicznej ukazuje ona rozwój wszystkich gałęzi sztuki wraz ze sztuką zdobniczą. A więc oglądamy nie tylko obrazy i rzeźby, ale także meble, tkaniny, ceramikę, złotnictwo, numizmatykę. Jednocześnie — obok polskiej twórczości — znajdujemy importowane do Polski w danej epoce wytwory sztuki obcej, które charakteryzują również poziom i rozwój naszej kultury artystycznej i które stały się tak nieodłączną częścią naszej polskiej kultury, jak na przykład wawelskie arras.

Tylko cztery, najmniejsze, arras wawelskie wiszą na honorowej ścianie sali Odrodzenia

„rząd” londyński sprzedał ich miastu Chicago i bezpowrotnie zniszczenie wskutek braku konserwacji. I arras, i wszystkie inne skarby zrabowane na rodowi muszą wrócić tu, gdzie ich miejsce — do Polski.

Oddzielną część nowourządzonych zbiorów narodowych stanowi Galeria Malarstwa Polskiego od XVII wieku do dziś oraz trzy sale polskiej grafiki i miniatur. Dużą część tej galerii istnieje już dwa lata. Ale teraz galeria została znacznie rozszerzona, a zwłaszcza bardziej bogato jest reprezentowane malarstwo od połowy XIX wieku. Lepiej

ki. A jak określić wzruszenia w gabinecie rycin obcych mistrzów, gdy pochylimy się nad cudownymi oryginałami Dürera, Cranacha, Breughela, Rembrandta, Van Dycka, Hogartha, Goyi?

Wartość, światowe znaczenie naszych wspaniałych zbiorów narodowych są olbrzymie. Ale przecież nawet porównać się nie dadzą z wartością, jaką te zbiory mają dla nas, z dumą narodu, która je otacza. Każde dzieło, a zwłaszcza najbliższe nam dzieła sztuki polskiej, witamy podobnie, jak drogiego człowieka, cudem uratowanego ze śmiertelnego niebezpieczeństwa — odzyskanego, gdyśmy go już opłakali.

Poniewierali się te nasze skarby sztuki przez dwadzieścia lat przed wojną, ogromna większość w zabitych na głucho skrzyniach tułała się po przypadkowych magazynach, piwnicach i strychach, dopóki pod presją opinii publicznej nie został wybudowany gmach Muzeum Narodowego. Ale i wówczas nie było należytej opieki, na elementarne potrzeby polskiej kultury nie było pieniędzy, które rzekomo pochłaniała obronność kraju. „Trudno jest obliczyć równowartość dzieł Matejki, Grottgera i wleń innych w armatach lub karabinach, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że spełnili oni swój obowiązek w stosunku do ojczyzny” — pisał w alarmującym artykule „Tragedia zbiorów państwowych” organ Bloku Zawodowych Artystów-Plastyków w marcu 1938 roku. Zaledwie w półtora roku później okazało się, jak znikoma była ilość tych polskich armat i karabinów...

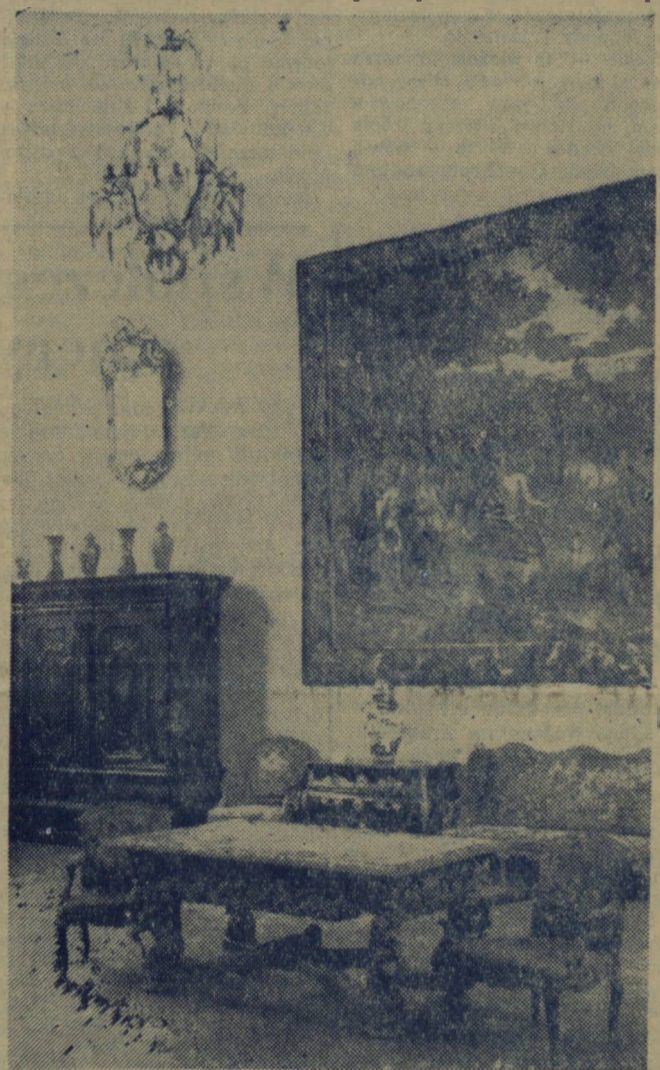
W chmurny, październikowy dzień 1939 roku do Muzeum Narodowego w Warszawie wkroczyli hitlerowscy historycy sztuki w asyście gestapo z przygotowanymi od dawna listami najcenniejszych zbiorów. A potem — często bodaj w tych samych skrzyniach, w których zbiory tułały się przez dwudziestolecie — zrabowane skarby szły na zachód. „Mniej warte” dla hitlerowców obrazy Matejki, Siemiradzkiego, Głerymskich, Chelmońskiego, ładowano po prostu bez opakowania na otwarte ciężarówki. Zaś w listopadzie 1939 roku pan generalny gubernator Frank dostał w osobistym prezencie od warszawskiego gestapo „Portret młodzieńca” Rembrandta.

W dziesiątą rocznicę wyzwolenia Warszawy odbyła się niezwykle uroczystość: otwarcie w gmachu Muzeum Narodowego największej, najcenniejszej w naszej historii — Narodowej Galerii Sztuki. To dobitnie mówi o humanizmie ustroju Polski Ludowej, który dźwiga, odradza i wznosi na nieznaną nigdy przedtem wyżynę kulturę narodową. To dobitnie mówi o sile tego ustroju, który nierozdzielnie buduje potęgę materialną i duchową narodu.

W jednym z najpiękniejszych wierszy o pokoju, „Przez świat idącym wołaniu”, Konstanty Gałczyński napisał: „Ja wiem — dla barbarzyńcy to są też drobnostki: elementarne dzieci i kielnie ojcowskie, sonety, Luwr, Ufficje, twój syn, moja córka... Kochanowski i Tycjan, Piotr Breughel i Cranach...”

Tak, my dobrze o tym wiemy. I dlatego, otwierając polski Luwr, mówimy raz jeszcze pełnym, jasnym głosem: budujemy pokój, umacniamy pokój, umiemy zabezpieczyć pokój. Bo nam pokój jest potrzebny. Potrzebny jest nam — między innymi — jedno z największych dobrodziejstw po koju: kultura i sztuka.

BARBARA OLSZEWSKA

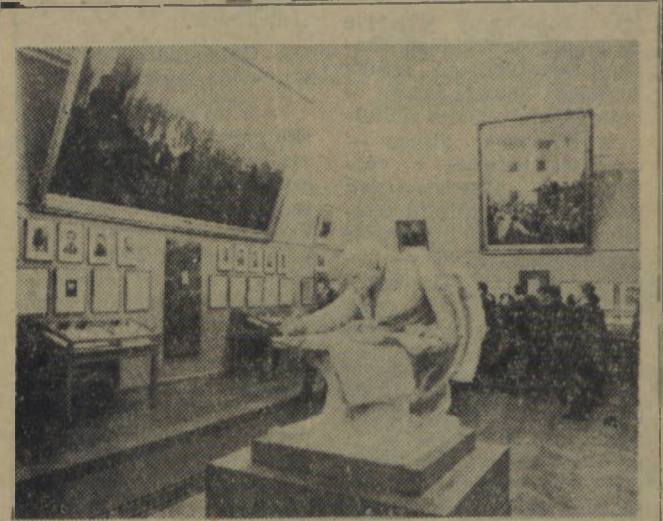


Na zdjęciu: fragment sali poświęconej sarmatyzmowi i sztuce baroku w okresie oligarchii magnackiej. (CAF — fot. Kondracki)

możemy poznać polski impresjonizm, lepiej zorientować się w różnorodnych prądach artystycznych ubiegłego pięćdziesięciolecia.

Malarstwo Polski Ludowej otrzymało cztery sale. Narodową Galerię Malarstwa Polskiego zamyka obraz twórcy najmłodszego pokolenia — „Nasza ziemia” Andrzeja Strumillo, który pamiętamy z IV Ogólnopolskiej Wystawy Plastyki. Czy to znaczy, że polskie malarstwo współczesne dorównuje malarstwu naszych największych mistrzów narodowych? Nie, to znaczy, że polskie malarstwo współczesne pragnie kontynuować najlepszy nurt narodowy, że walczy o sztukę godną naszej ziemi, ojczyzny i narodu.

Obok przebogatej galerii malarstwa polskiego Muzeum urządziło w trzydziestu czterech salach zreorganizowaną, rozszerzoną Narodową Galerię Malarstwa Obcego, obejmującą znakomity wybór dzieł malarstwa niderlandzkiego, flamandzkiego, holenderskiego, niemieckiego, włoskiego, francuskiego i hiszpańskiego od XV wieku oraz malarstwo rosyjskie. Sala mediolańskiej szkoły Leonarda da Vinci z „Dumą z łasiczką” pedzła samego mistrza Leonarda, uzupełniona szkicem rzeźbiarskim Michała Anioła „Mojżesz” — to jedna z cenniejszych sal wszystkich muzeów świata, do której zewsząd będą zjeżdżali się wielbiciele i znawcy sztuki



W Centralnym Muzeum Lenina w Moskwie. Na zdjęciu: na pierwszym planie — rzeźba Lenina w marmurze. (FOTO — CAF)

Nieco o Polsce na Węgrzech

(Korespondencja własna)

PRZYJAM, nie spodziewałem się, że Węgrów tak interesuje polska kultura, że zainteresowanie się nią stale wzrasta. W rozmowach budapeszteńskich stwierdziłem jedno: podstawą tego jest przyjaźń, której tradycje przecież daleko sięgają w przeszłość, ot, chociażby do owego czasu, kiedy Bem wiodł Madziarów na barykady

stały przetłumaczone na węgierski lub są obecnie tłumaczone.

Dużo sensacji jest tu z powodu śmiałości i udanej próby, podjętej przez poetkę Sebeők Ewę. Próby przetłumaczenia arcydzieła naszej literatury „Pana Tadeusza”. Kiedy z ciekawości pytałem węgierskich towarzyszy, jakie polskie powieści cieszą się



Na ekrany kin polskich wchodził nowy film dwuszyrony produkcji węgierskiej „Wzburzyło się morze” w polskiej wersji językowej.

Na zdjęciu: Józef Bem (Zoltan Maklary) na czele rewolucyjnych wojsk węgierskich. (CAF — CWF)

wolności, a na jego wezwanie „Előre fiam!” (Naprzód chłopcy!) odpowiadali mu żołnierze gromkim „Ejjen Bem apo!” (Niech żyje ojciec Bem). Ale na to zainteresowanie Węgrów Polską wpływają nie tylko nasze wspólne tradycje: działa siła ustrojów demokratycznych w obydwu krajach, ustrojów, które stworzyły najlepsze warunki wzajemnego poznania się, wymiany myśli i uczuć.

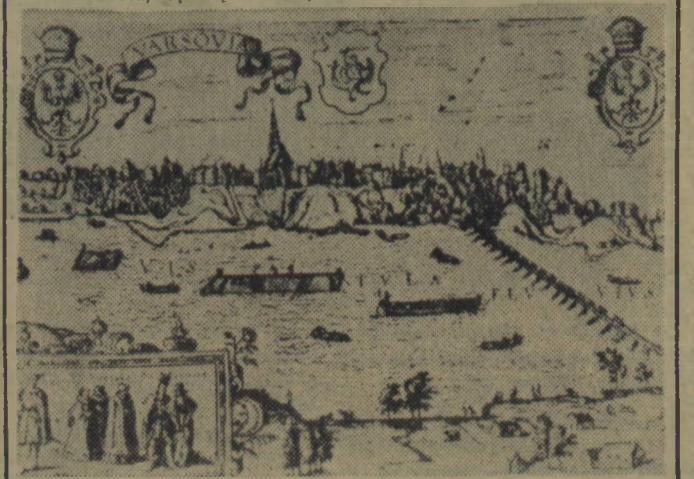
Kiedy ze strzeżonej willi nad Dunajem Horthy rządził Węgrami — niczym swoimi latyfundiami w Alföld — cóż wiedział o polskiej literaturze? Przetłumaczono i wydano w bardzo małym nakładzie zaledwie kilka utworów Sienkiewicza, Reymonta. W sferach „twórców kultury” wymieniano nazwisko Mickiewicza, którego znajomość ograniczała się w zasadzie do przetłumaczonych na język węgierski Sonetów Krymskich i jeszcze kilku wierszy oraz „Odezwy do Węgrów”. A lud węgierski? Nawet i tego nie znał. Postępowi pisarze węgierscy podejmowali przed wojną wysiłki, ażeby ten stan rzeczy zmienić. Coż jednak mogli działać w kraju, gdzie panował się laszym, któremu trzeba było zadać śmiertelne uderzenie, aby dopiero stworzyć warunki dla wymiany naszych największych wartości kulturalnych. Dziś węgierscy przyjaciele podali mi około 80 tytułów dzieł literackich, które po wojnie już zo-

największą popularnością — wymieniono dwie: „Lalkę” Prusa, którą wybitny pisarz węgierski Veres Peter stawia w rzędzie najświetniejszych dzieł literatury obcojęzycznej oraz „Celulozę” — Newerly'ego. Powieść Newerly'ego ukazała się na Węgrzech w okresie, kiedy padły pierwsze pociski, skierowane przeciwko schamalejszym warunkom wzajemnego poznania się, wymiany myśli i uczuć.

Polska literatura zdobyła sobie szerokiego czytelnika od razu po ukazaniu się pierwszych książek. Inaczej trochę poszło z dramaturgią. „Salon Klementyny” — Wydrzyńskiego i „Tysiąc Wałecznych” — Rajewskiego — dwie sztuki, które dotąd reprezentowały naszą dramaturgię nie zachwycały Budapesztu, a co gorsza wypały trochę pojęcie Węgrów o polskiej dramaturgii. Dopiero teraz w sukurs wyrusza „Moralność pani Dulskiej” — Zapolskiej, sztuka która w tym miesiącu będzie wystawiona przez Państwowy Teatr Wiejski w Budapeszcie, w reżyserii Both Bela.

A teraz kilka słów o muzyce. Polska muzyka na Węgrzech — to przede wszystkim Chopin. Jest on tu niemalże popularny jak u nas. W rozmowach na ten temat slyszalem jedno: chopinowskie melodie bliskie (Dokończenie na 2 str.)

17 bm. w dziesiątą rocznicę wyzwolenia Stolicy, otwarte zostało w zabytkowych kamieniczkach Starożytności „Muzeum miasta Warszawy”. W 50 salach odwiedzona została przeszłość dziejowa miasta od wykopalisk począwszy, poprzez początki miasta, epokę Odrodzenia i Oświecenia.



Na zdjęciu: panorama Warszawy wg. drzeworytu z dzieła Brauna i Hogenberga o najnamienliwszych miastach ówczesnej Europy (Kolonja 1618 r.). (FOTO — CAF)

Rozmawiamy z reżyserem

Przed premierą
„Żołnierza i bohatera”

Doczekaliśmy się nowej premiery w naszym teatrze. Zobaczymy wreszcie na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego sztukę Bernarda Shawa; Shawa — kpiarza operującego subtelnym dowcipem; Shawa — krytyka, jednego z największych przedstawicieli postępowego realizmu mieszczańskiego w literaturze burżuazyjnej; Shawa — demaskatora, odsłaniającego z całą bezwzględnością „klasowe źródła zakłamaniej moralności burżuazyjnej”.

Tym razem teatr nasz przygotował jedną z wczesnych sztuk Shawa „Żołnierza i bohatera”. Reżyserował Przemysław Zieliński, który w Kozalinie „robił” swój warsztat reżyserski.

Podczas jednej z ostatnich prób przeprowadziliśmy z reżyserem rozmowę.

— Reżysera „Żołnierza i bohatera”, to moja dyplomowa praca — opowiadał Przemysław Zieliński. — Z pracy nad Shawem jestem zadowolony, mimo trudnych (muszę i ja ponarzekać) warunków przy próbowaniu...

— Nasi Czytelnicy ciekawi będą koncepcji reżyserskiej, tym bardziej, że Shaw jest u nas mało znany...

— Chciałem pokazać Shawa nieco inaczej, niż to się utarło dotychczas. Nie dlatego, że „w modzie” jest „odkrywanie” nowych problemów w starych utworach dramatycznych, ale uważam, że niesłuszne jest ukazanie Shawa w lekkiej komedii, w farsie. A tak właśnie wystawiano dotąd „Żołnierza i bohatera”. Nawet przedwojenna reżyseria Węgierki szła po tej linii. Obsada była świetna: np. Petkowa grał Kurnakowicz. Ale przez farsowe ustawienie sztuka straciła na wartości. Można nią było

się zabawić, ale nie więcej. Dowcip Shawa też przy tym stracił.

— Czego może się spodziewać widz kozaliński?

— ... że zobaczy środowisko przedstawione w sztuce takim, jakim jest ono w rzeczywistości, że ludzie na scenie będą prawdziwymi, bez momentów farsowych, lecz pokazana będzie cała pasja Shawa w ośmieszeniu środowiska mieszczańskiego, burżuazyjnego.

— I jeszcze jedno zadanie postawiłem sobie przy gotowaniu tego przedstawienia — ciągnie reżyser Zieliński. — Chciałem pokazać walkę z fałszywym idealizmem. Jest to jeden z węzłowych problemów sztuki.

— Czy zamierzenia te zostały osiągnięte?

— Sądzę, że tak. Zresztą oceni to publiczność kozalińska. Chciałem tylko dodać, że z zespołem aktorskim pracowałem mi się bardzo dobrze. Są to ludzie pracujący ofiarnie i rzetelnie. I udane przedstawienie będzie naszym wspólnym sukcesem.

Na zakończenie informujemy naszych Czytelników, że majora Petkowa gra Stanisław Wolicki, jego żonę Katarzynę — Helena Stepowska, Raisę (tch córka) — Danuta Markiewicz. Janusza Cywińskiego, którego pamiętamy z roli Skapena — zobaczymy jako majora Sergiusza Saranowa. Kapitanem Bluntschli będzie Włodzimierz Saar, Nikola — Wiktor Konar, a Luksa — Krystyna Mosińska. Dopełnić jeszcze możemy, że akcja sztuki rozgrywa się w Bułgarii w 1885 roku. Resztę zobaczcie, Czytelnicy, w teatrze. Premiera „Żołnierza i bohatera” w niedzielę, dnia 23 stycznia.

J. ŚLIPIŃSKA

Na tropach życia

W poszukiwaniu
początków wszechświata

REGULARNIE wschodziło i zachodziło dzień w dzień, świeciło i przygrzewało. Czasami kryło się poza chmurę albo nawet gasło — stąd ni z owąd.

— Czy jest właściwie ta wielka, żółta dynia, rozsiewająca tak hojnie światło i ciepło? — myślał pierwotny człowiek. Skąd wzięła się i w jaki sposób utrzymuje się ponad naszymi głowami?

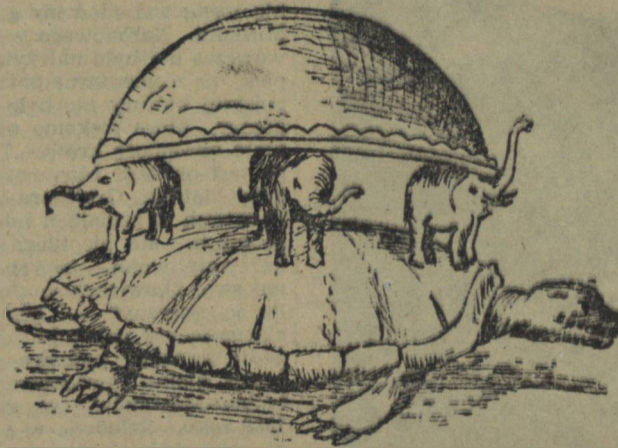
Albo ta biała twarz nocy — zastanawiał się inny. — Ukazuje nie wiecieć po co, raz pełnię swego oblicza, to znowu osłania je.

— A te iskrzące się w górze świetliki? To chyba na to, aby porwać się z nocnym lupem myślowym, zapóźniony na stepie pasterz albo zabłąkany w otchłaniach wód żeglarz mogli odnaleźć drogę — rozumowano domyślnie.

Pierwotny człowiek, nie obeznany z prawami przyrody, spoglądał z podziwem i zaborobną czcią na nie wytłumaczone dla siebie zjawiska, z którymi stykał się ustawicznie i według których układał swoje życie.

„BOGOWIE RZĄDZĄ ŚWIATEM”

PIERWSZA odpowiedź dali wieszczblarze i kapłani.



W taki sposób starożytni Hindusi przedstawiali sobie Ziemię: jako glinianą misę spoczywającą na grzbietach stoni stojących na żółtym, pływającym po oceanie wszechświata.

— Pomyśl tylko — mówili — wszystko co na Ziemi, ma swój początek i koniec. Człowiek, zwierzę i każda roślina, państwa, które powstają i giną, miasta, które

rozsympują się w gruzy. Bo świat jest niedoskonały...

A teraz patrz na niebo: wszystko tam trwa niezmiennie.

Wschody i zachody Słońca, regularnie powtarzające się odmiany Księżycy, zawile drogi planet i nieruchomość wyskrzyżowanych gwiazd — wszystko tak samo, jak przed wiekami. Bo to jest świat doskonały, zbudowany z innej materii niż Ziemia, świat bez katastrof i wstrząsów, siedlisko bogów.

Tak powstało przekonanie o istnieniu dwu światów: doskonałego, boskiego — w górze i niedoskonałego, ludzkiego — na naszym ziemskim padole. Przekonanie, które snuto się przez całe dziesiątki wieków.

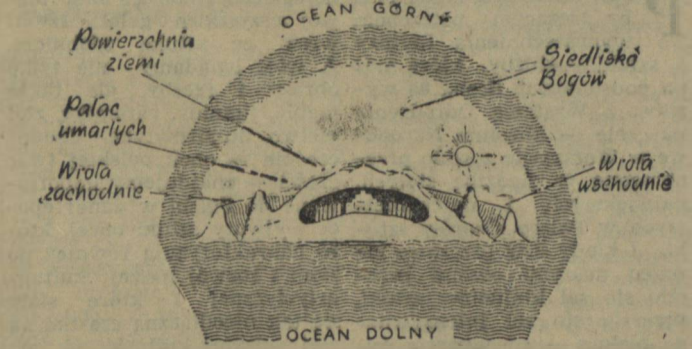
POWSTAJE MODEL
WSZECHŚWIATA

BYŁA przyroda — był człowiek — powstawało wyobrażenie bóstw. Należało teraz uporządkować zaszczepione w umyśle ludzkim legendy i wierzenia.

Świat — to właśnie ta nasza Ziemia, niby gliniana misa, odwrócona do góry chropawym dnem, na którym błyszczą krople wody: oceany i morza — mówili starzy Hindusi. — Spoczywa ona

materialistycznych podstawach. Ze Ziemia nie stanowi ośrodka wszechświata — dowiódł tego Kopernik. Ze niebo z przytwierdzony mi do niego gwiazdami jest niezwykle rozrzedzoną materią, w

której wirują gwiazdy — udowodnili następcy Kopernika. Ze Słońce, Księżyc i gwiazdy nie istnieją jedynie po to, ażeby oświetlać Ziemię i służyć człowiekowi jako zegary, kompas i kalendarze — wie już każdy człowiek, nawet najpotoczniej obeznany z astronomią.



Babilońskie wyobrażenie budowy wszechświata.

Natomiast zakorzenione od wie-

wadniać, że nie ma „nieba” i Ziemi, natomiast jest tylko jeden wszechświat, składający się z ciał niebieskich: planet, księżyców, słońca i zbiorowisk gwiazdnych, zbudowanych z tej samej materii, co nasza Ziemia i rządzących się takimi samymi fizycznymi prawami.

ADRIAN CZERMINSKI

Współczesna „sztuka”
amerykańska

W KOŃCU roku ubiegłego w Narodowym Muzeum Sztuki Współczesnej w Paryżu urządzono wystawę grafik amerykańskiej. Organizatorem wystawy było pewne „towarzystwo artystyczne” utworzone z inicjatywy ambasady amerykańskiej w Paryżu.

Główny kustosz muzeum, Jean Cassou, we wstępie do katalogu wystawy powtórzył starą prawdę: „Jeśli znasz rysunki artysty — to znasz jego najszybsze myśli”. Ale wielu widzów, którzy oglądali tysiąki i szkice 12 grafik amerykańskich, nie zdołało odkryć, jakie były myśli tych twórców.

Tuż przy wejściu na wystawę rzucił się w oczy wielki karton, na którym widniało coś, przypominające splecione korzenie drzewa. Oglądając je z bliska, można było dostrzec zarysy szkieletu ludzkiego. Pod rysunkiem tym widniała tabliczka z napisem: „Kobieta”.

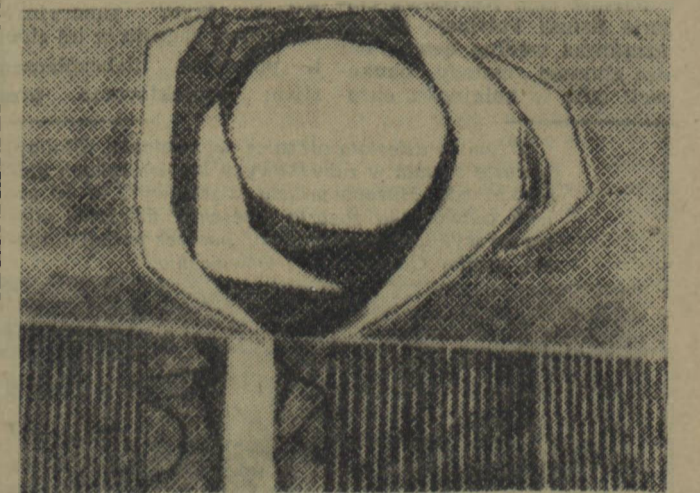
Ale idźmy dalej. Oto „Alchemia” — skulony potworek w szklanej retortce. Obok — „Marstwa natura ze starymi butami” — gmatwanina rzuconych bezładnie nieforemnych przedmiotów.

Kazano też podziwiać publicznosci serię rysunków, dla których ich autorzy nie zdołali w wyimaginacji nazwy.



E. Martinelli — „Kobieta”

Organizatorzy wystawy zapewniają, że rysunki artystów amerykańskich „zawierają wielki ładunek optymizmu”. Po obejrzeniu „Ery atomowej”, „Alchemii” oraz innych rysunków, na których widnieją zdeformowane ciała ludzkie, wydać się



Evelyn Stetsinger — „Kompozycja”

Niektórzy okazali się bardzo pomysłowi: nazwali swe rysunki „kompozycjami”.

Wśród tych wzorów współczesnej „sztuki” amerykańskiej zastępuje też na wzmanke rysunek Jamesa Walkera — „Era atomowa”. Przedstawia on wybuch bomby atomowej... w postaci różowych kłębow dymu. Rysunek ten jest charakterystycznym odbiciem amerykańskiej prozaandy millitarystycz-

musi co najmniej dziwne wyobrażenie artystów amerykańskich o radości życia i optymizmie.

Jeśli chodzi o publiczność paryską, to dała ona nader wymowny wyraz swego stosunku do współczesnej „sztuki” amerykańskiej — frekwencja na wystawie była wręcz znikoma.

L. CWIETAJEWA

(Wg. czasopisma „Sowietskaja Kultura” nr 3)

Nieco o Polsce na Węgrzech



Czytelnia polska w Budapeszcie

(Fot. D. Troński)

(Dokończenie z 1 str.)

szę węgierskiej duszy. Ktoś dowcipny, w przypływie wylewnej szczerości przy lampce wina, rzucił uwagę, że dla zapewnienia dużej frekwencji organy zarządcy koncertów wstawiają obowiązkowo do programu utwor Chopina. Po raz pierwszy naród węgierski poznał utwór Weniawskiego. Zdobyły one już dużo miłośników wśród wspaniale muzycznie wykształconej publiczności węgierskiej.

Jest jeszcze coś, co każdego zainteresuje. Myślę tu o czytelnicy polskiej w Budapeszcie, którą odwiedzający nazywają „Małą Polską”. Jej kierownikiem jest Ungvari Jenő — szczerzy przyjaciel Polski. Siedliśmy z nim w estetycznie urządzonej sali — czytelnicy. Przy stołkach Węgrzy przeglądają pisma polskie. Na ścianie zawieszono są plansze z repro-

dukcjami naszego malarstwa. W kącie czerni się dużo pudło fortepianu.

— Cztery lata liczy sobie czytelnia — mówi Ungvari — i w niej skupiamy wszystko, co do życia życia Polski. Mamy bogatą bibliotekę, 120 różnych gazet, czasopism, periodyków, broszur informacyjnych. Każdy może znaleźć tu, co go interesuje. W tej oto sali — ciągnie dalej Ungvari — wyświetlane są filmy, odbywają się koncerty, wygłaszane są odczyty, prowadzone dyskusje.

W trakcie rozmowy jakaś kobieta podchodzi do Ungvari, przeprosza i coś mówi szepem. Kobieta odchodzi, a ten zwraca się do mnie:

— Naprawdę nie wiem co mam zrobić, dziesiątki osób rządzonej sali — czytelnicy. Przy stołkach Węgrzy przeglądają pisma polskie. Na ścianie zawieszono są plansze z repro-

bardzo mało, i to już dawno.

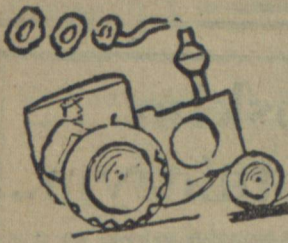
Do naszej rozmowy włącza się Varsanyi Istvan — wykładowca języka polskiego, taki, jak i Ungvari, entuzjasta polski. Opowiada on o istniejącym już od 3 lat kursie języka polskiego dla początkujących i dla zaawansowanych. — Kursanci — to nasz, jakby to powiedzieć, aktywny — mówi. Organizują teraz chór i mają za miar stworzyć zespół teatralny. W tym roku zapisało się na kurs 170 osób. Chętnych było o wiele więcej, ale nie mamy, niestety, warunków lokalowych. No i ten, bardzo dający się nam we znaki, brak książek. Gramatyka polska jest dla Węgry niełatwym orzechem do zgryzienia.

Tu przerywa, prosi mnie na piętro do pokoju, gdzie zwykle odbywają się lekcje. Pokazuje mi bardzo pomysłową tablicę z odmianami polskich rzeczowników i przymiotników. Potem się dowiedziałem, że autorem jej jest właśnie on sam, Varsanyi, który spędził nad tym dziełem niejedną noc, byleby ułatwić swoim uczniom poznanie języka polskiego.

Schodzimy do sali czytelnicy. Światła są już pogaszone. Na ekranie przesuwają się obrazy dokumentarnego filmu „Warszawa”. Gdy znowu zapalone światła, sala długo bije brawo bohaterkiej Warszawy, która urosła do symbolu pokoju. Przypominają mi się tuwimawskie strofy, tak bardzo pasujące do tego, co widzę w węgierskich spotkaniach:

Prawda, prawda, czarnoleński Janie: „Serce roślinie, patrząc na te czasy”.

BRONISŁAW TROŃSKI



Drzazgi Tygodnia

Na b. kierownika świetlicy

Był to uczciwy człek, ani słowa,
O cudzą własność dbał niesłychanie
Toteż świetlicę, którą kierował
Oddał po roku — w nietkniętym stanie.

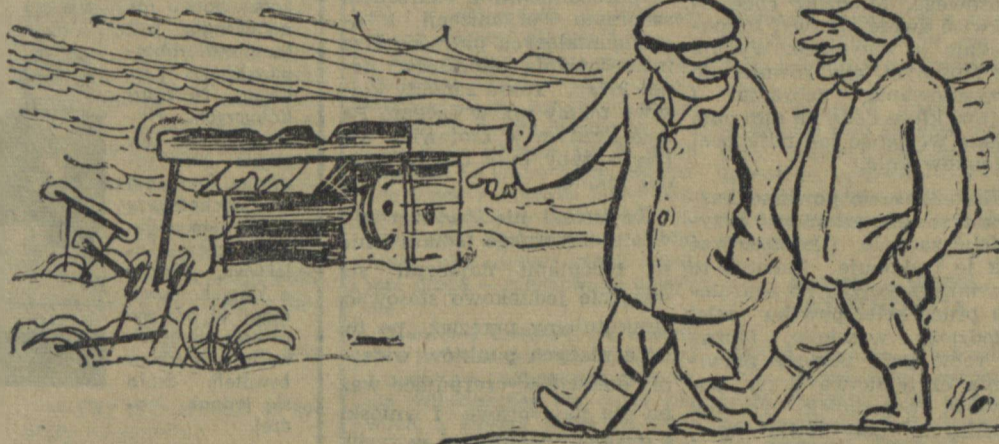
HORACY SAFRIN

O pewnym szefie produkcji

Z marnotrawstwem podjął walkę,
Ale w sposób dość praktyczny:
Moc oszczędza swej energii,
Za to mało — elektrycznej.

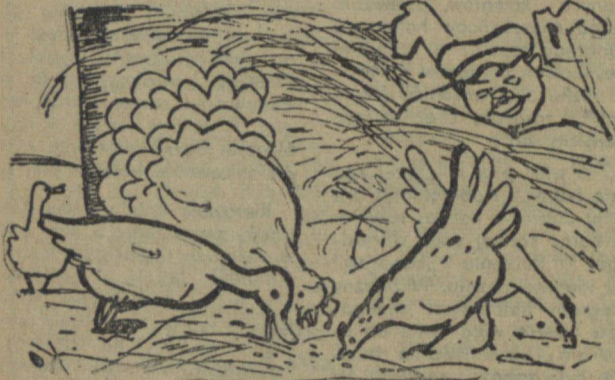
A. OCHOCKI

Za Złotowem, obok drogi do gromady Nowy Dwór stoi w śniegu kultywator traktorowy. Kiedy zapytałem dyrektora POM czy to nie ich kultywator, oświadczył mi, że nie wie. W gromadzie Osówka stoi młocarnia należąca prawdopodobnie do GOM-u w Tarnówce. W Głubczynie od żniw stały w polu trzy sнопowiązalki. Ostatnio sprowadzono je na podwórze spółdzielni, ale i tam zostawiono je pod gołym niebem. Wg korespondencję Jana Westfala.



— Kiedy śnieg rozłaje, będzemy mieli maszyny od razu na polu.

W PGR Krepa (zespół PGR Rabino) młocka i dostawy zbóż są poważnie opóźnione. Kierownik PGR Jan Wojtowicz nie śpieszy się jednak z omlotami, bo... czym żywiłby się jego kury, gęsi i indyki, przebywające stale w stodole gospodarstwa. Wg korespondencję K. S.



„Młocka“ przebiega szybko i sprawnie.

W grudniu ub. roku młodszy agronom zespołu PGR Drawsko, Helena Kleib, zastępowała przebywającą na urlopie wypoczynkowym kancelistkę. Przyjmowała ona i wysyłała korespondencje, pisała na maszynie, odbierała telefony, załatwiała inne sprawy kancelaryjne, a w międzyczasie zastanawiała się nad tym, jak w tej pracy wykorzystać swój zasób wiedzy agrotechnicznej. Wg korespondencję M. R.



— A wąpiliście, czy młodszy agronom da sobie radę w pracy kancelaryjnej...

Dowód rzeczowy

Każda kawiarnia ma swoich stałych bywalców. Takich stałych bywalców ma i koszański „Mir”. Ma to swoje dobre strony. Bywalcy znają obsługę i jej humory, obsługa zna bywalców i ich gusta. Bywalcy znają się między sobą, na ulicy wymieniają ukłony, a przy stolikach w „Mirze” nawzajem o sobie plotkują. Lecz podobnie jak rodzice patrząc codziennie na dziecko nie dostrzegają jak z dnia na dzień rośnie i rozwija się, tak i bywalcy kawiarni ani nie zauważają, jak np. obrusy na stolikach zwolna, dzień po dniu, zmieniają kolor z białego na popielaty, potem na szary i wreszcie na jakiś nieokreślony, ciemno-żółty. Po prostu przyzwyczajają się. Toteż bywalcy „Miru” zdziwili się ogromnie, kiedy pewnego dnia dwa rzędy stolików stojących wzdłuż ścian tej kawiarni zabiły się niepokalaną bielą obrusów, na których (o dziwo, o dziwo!) śliski wyczyszczone jak nigdy, podstawki ze świeżymi serwetkami.

Tajemnicę tego przeobrażenia wyjaśniła mała karteczka zapomniana na jednym z stolików. Zaledwie kilka słów napisanych ołówkiem na odwrotnej stronie jakiegoś rachunku. Oto treść tej karteczki:

Jasie znieć obsługi i serwetki żeby były albo przyszechale, inaczej dyrektor

P. S. Karteczkę znalazł nie Lywalec, lecz JASZ.

Fraszki

O pewnym łaziku

Spytano w fabryce łazika
Gdy chyłkiem wychodził z szatni,
Dlaczego do wyjścia jest pierwszy
Przychodzi jednak ostatni?
A ten, pomyślawszy przez chwilę,
W zdumieniu prawie najszczerszym
— To chyba całkiem jest proste
Nie mogę być zawsze pierwszy.

ADAM OCHOCKI

Posiedzenie Komisji

OBYWATEL Jakikolwiek, dyrektor Jakiejkolwiek Instytucji polecił sekretarce poprosić swego zastępcę. Zastępca przyszedł niezwłocznie — może dlatego, że ga bilet jego był tuż obok ga biletu dyrektora, może dlatego, że nie miał co robić i nudziło mu się, a może też dlatego, że bardzo szanował dyrektora.

— Otrzymałem zaproszenie na posiedzenie Komisji — powiedział dyrektor. — Zapraszamy wprawdzie mnie osobiście, ale — wiadomo — idzie im nie o mnie, ale o reprezentowanie w Komisji naszej Jakiejkolwiek-bądź Instytucji. Nigdy, jak wiesz nie uchylam się od pracy społecznej, ale tym razem... Zresztą rozumiesz, — plan u nas załamany, załagłości rosną, trzeba samemu wszystkiego dopilnować, nie mogę więc odejść od biurka.

— Ależ oczywiście — skwa pliwie zapewnił zastępca. — Załatwię to jak najlepiej. — Gdyby trzeba było zabrać głos w dyskusji, to powiesz, że doceniamy, że się włączamy, że mobilizujemy... Sam zresztą wiesz.

Zastępca wyszedłszy z ga biletu dyrektora poszedł prosto do pokoju kierownika wydziału.

— Słuchajcie kolego — powiedział — nasza Instytucja otrzymała zaproszenie na posiedzenie Komisji. — Imiennie, na nazwisko dyrektora. Dyrektor ma w tym czasie inną ważną konferencję, więc iść nie może, lecz uważa, że wy jesteście, najbardziej godny, aby go tam reprezentować. Sadzę, że to wyróżnienie przyjmiecie jako dowód dużego zaufania. Gdyby trzeba było zabrać głos, to powiedzcie, że doceniamy, że się włączamy, że mobilizujemy i tak dalej.

Zastępca uściślił dłoń wznieszonego kierownika i wyszedł. Kierownik wstał zza biurka i uchylił drzwi sąsiedniego pokoju.

— Kolego referencie, pozwólcie do mnie. Wszedł referent i stanął obok biurka w postawie pełnej szacunku.

— Oto, kolego zaproszenie na posiedzenie Komisji. Pójdźcie i załatwicie. Dyrektor uważa, że wy jako najbardziej społecznie wyrobieni...

— Naprawdę dyrektor tak uważa...? — zachłysnął się referent i iza wzruszenia zakręciła się mu w oku.

— Naprawdę. Nie powie działbym tego, gdyby mnie nie upoważnił. Ołóż pójdziecie na posiedzenie Komisji i gdyby trzeba było zabrać głos, to powiecie...

— Że doceniamy, że popieramy, i że mobilizujemy nasz aktyw...

— No właśnie. Władzę, że dobrze rozumiecie swoje zadanie.

Referent powrócił do swe go pokoju i poprosił młodszą biuralistkę.

— Panno Kazlu — powie dział. — Wprawdzie pracuje pan u nas dopiero dwa miesiące, tym niemniej jednak mamy do pana wielkie zaufanie. Będzie pan jutro reprezentował naszą Jakikolwiek-bądź Instytucję i osobiście dyrektora, na posiedzeniu Komisji.

— Dlaczego właśnie ja? — spytała panna Kazla.

— Dyrektor uważa, że po winna się pan aktywnie włączyć w nurt spraw związanych z działalnością Instytucji i nauczyć się praktycznie wiązać pracę zawodową z pracą społeczną.

Za chwilę panna Kazla z zaproszeniem na nazwisko dyrektora Jakiejkolwiek-bądź Instytucji w ręce, wpadła do hali maszyn.

— Kaziuchna najsłodsza! Poratuj przyjaźniokę w biedzie! Mam na jutro bilet do teatru (taka rzadka w Kosza line okazja), umówiłam się już z Tadzlem, a tu mi każą iść na posiedzenie Komisji.

Kazia oderwała paluszek od klawiszy maszyny.

— Masz tę kartkę? — Mam.

— Dawaj! No, no, nie cmo kaj! Już niejedno takie posiedzenie odwalłam...

Nazajutrz na posiedzeniu Komisji spotkały się Kazia — maszynistka z Jakiejkolwiek-bądź Instytucji z Zosią — maszynistką z Kłórogokol wiekstowarzystwa, Józlą — maszynistką z Jakiegoś tam zarządu, Henią — maszynistką z Jakiegoś cieczielwłazku i jeszcze kilku innymi maszynistkami.

Przywitały się serdecznie i Kazia zapytała:

— Przewodniczący jest? — Nie ma. A właściwie jest. No, bo mnie polecił poprowadzić dzisiejsze zebranie — powiedziała Henia, maszynistka z Jakiegoś cieczielwłazku.

— Jak porządek obrad? — Nie wiem, zapomniał mi zostawić.

— Wobec tego proponuję, aby pójść na pół czarnej.

— Nie widzę, Kto za wnioskami? Jednogłośnie.

— Idziemy.

I poszły. A nazajutrz przewodniczący Komisji dyktował maszynistce Heni sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia.

JASZ.



Z Drzazgą NA SPACER

W sklepie meblowym MHD w Wałcu łóżka sprzedaje się tylko znajomym. (Z korespondencję Fr. Deca)

W dalszym ciągu w barach mlecznych Kosza lina sprzedają stare pieczywo.

W gospodzie PSS w Sławnie brak noży i widelców.



— Poproszę o żarówkę.
— Wstyd, żeby stary kosza lniak nie wiedział o tym, że od miesiąca żarówek w Kosza lince nie można dostać.

— Ja chyba jestem wam znany — a więc poproszę o łóżko.

— Po co narzekać, kiedy można sobie łatwo poradzić.

— Przyniosłem ze sobą nóż i widelec, nie wiem jednak, czy tymczasem nie zabrakło w gospodzie talerzy.